Nr 165. Kraków, Niedziela 20 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla **zamiejscowych**, a 1 kor od 100 egz. **dla miejscowych prenum.** Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

A więc prawda!

Kraków, 19 lipca.

Zamieszczając rewelacye korespondenta naszego w Berlinie, dotyczące osobnej stypulacyi w odnowionem trójprzymierzu ku zwalczaniu ruchu polskiego zarówno w Prusiech jak i w Austryi, o dwóch rzeczach z góry byliśmy przekonani, a mianowicie, że większa część prasy polskiej zbędzie rewelacye te milczeniem. a dalej, że pojawią się „półurzędowe“ zaprzeczenia. Przekonanie to — okazało się trafnem.

Sprawa, o którą chodzi w tym wypadku jest niezmiernie ważna, mianowicie dla Polaków w Austryi; już sama więc możliwość istnienia tego rodzaju stypulacyi powinna była poruszyć umysły, zaalarmować prasę. I nie ulega wątpliwości, że ogół bardzo się sprawą tą zainteresował a nawet zaniepokoił, pomimo, że większość prasy zupełnie ją ignorowała. A dla czego milczała? Pisma konserwatywne miały ważny do tego powód. Rewelacye nasze — uderzyły obuchem w koła stojące poza niemi. Na te koła bowiem spada cała odpowiedzialność za ten smutny fakt, iż rząd austryacki odważył się zawrzeć z rządem niemieckim układ, sprzeciwiający się w tak wielkiej mierze nietylko już uczuciom, ale także interesom narodowym Polaków w Austryi. — Kołom więc stańczykowskim dużo zależało na tem, ażeby wiadomość o tem zaprzepaszczeniu narodowych interesów nie wywołała wrażenia, aby nie przedostała się do wiadomości ogółu, nie stała się przedmiotem dyskusyi. Postarano się więc nawet o to, ażeby biuro korespondencyjne nie rozniosło wieści o tem po kraju. Tem bardziej powinny były zająć się sprawą tą pisma niezależne.

Tym atoli przeszkadzały tu... względy konkurencyjne, obawa, że przez powtórzenie rewelacyi naszych, „zrobionoby“ pismu naszemu reklamę. A obawa taka góruje u nas często, bardzo często ponad dobrem publicznem...

Kilka tylko organów nie rządziło się tym względem, a mianowicie „Naprzód“ i „Słowo Polskie“ — któremu rewelacye korespondenta naszego dały nawet pohop do obszernego omówienia stosunku Polaków do Austryi.

Właściwie nie warto słów tracić o tej taktyce prasy naszej. Nie zmieni się ona przez to — w tym wypadku zaś ogół i tak rychło już sam odczuje skutki nowej tej ... polityki zakulisowej.

Ważniejsza daleko była kwestya, jakie stanowisko zajmą wobec odsłonienia tej polityki sfery rządowe? Przypuszczaliśmy, że postarają się ubić rewelacye nasze kategorycznem otwartem zaprzeczeniem. To się nie stało. Wiedeń milczy w tej sprawie zupełnie, zaprzeczenie pozostawił... Berlinowi. Pojawiło się bowiem w „N. Fr. Presse“ w formie telegramu ze stolicy Niemiec, opartego na oświadczeniu w miarodajnych kołach tamtejszych. To rozmaite nasuwa myśli. Możnaby np. mniemać, że Wiedeń nie ma odwagi zaprzeczyć faktom, że również obawia się, ażeby sprawa ta nie stała się przedmiotem publicznych roztrząsań, że pragnie gorąco, ażeby o niej jak najrychlej zapomniano. Nie chodzi tu już tylko o Polaków. z nimi się bowiem nie widzą potrzeby liczyć, ale o Wszechniemców, których stypulacya zawarta mogłaby bardzo podrażnić i popchnąć do... represalij. Ponieważ jednakże rewelacyj naszych zupełnie przemilczeć nie było można, chwycono się utartego sposobu i powierzono trudne zadanie „wykazania ich bezpodstawności“ — „N. Fr. Presse“.

Lecz właśnie to pośrednie dementi — jest najlepszem potwierdzeniem prawdy szczegółów, zawartych w naszej korespondencyi.

Podtrzymujemy je też w całej rozciągłości i raz jeszcze zwracamy na nie uwagę ogółu, a mianowicie posłów naszych, nie wątpiąc o tem, że przy najbliższej sposobności wniosą w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa. Wówczas usłyszymy coś więcej o tem. A jakkolwiek stypulacya rzeczona zapewne nie da się już cofnąć, to przynajmniej dążyć należy do tego, ażeby odjąć jej ostrze, zmniejszyć złe jej skutki.

Może też wówczas i niezależna nasza prasa zastanowi się nad tą sprawą i przyjdzie również do przekonania, że zawarcie tego rodzaju układu, to policzek, wymierzony Polakom w Austryi.

Z Sejmów.

Praga i Czerniowce.

Sejm czeski obradował wczoraj nad drogami wodnemi. Sprawozdawcą był poseł Klofacz, który zgłosił następującą rezolucyę:

Sejm zgadza się w zasadzie na budowę wymienionych w ustawie państwowej z dnia 11 czerwca 1901 r. dróg wodnych w Czechach wobec ich znaczenia ekonomicznego; poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem ustanowił udział kraju i jego pokrycie; wreszcie wzywa rząd, by wypłacił z pożyczki, którą mu przyznano powyższą ustawą, sumę odpowiadającą kosztom budowy wymienionych dróg wodnych.

Namiestnik hr. Coudenhove podniósł, że udział kraju w kosztach jest względnie mały, bo wynosi 12½%.

Przeciw rezolucyi wystąpili posłowie: Kliemann, Zdassky i Peschka. Poseł Forzt oświadczył, że przedłożenie ma wielkie braki, ponieważ zostało uchwalone dla załagodzenia znanych ówczesnych zatargów politycznych. Dlatego projekt nie ma żadnej wartości pozytywnej. Po ostatecznym wywodzie referenta przeprowadzono dyskusyę szczegółową i wnioski komisyi przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W Sejmie czerniowieckim wypadkiem wczorajszego dnia było, że posłowie ruscy wzięli ponownie udział w obradach, od których się usunęli przed dwoma tygodniami.

Marszałek Lupul i prezydent rządu Bourguignon powitali Rusinów w serdecznych słowach i prezes klubu ruskiego poseł Smal-Stocki odczytał oświadczenie, które stwierdza, że Rusini pozostają nadal na stanowisku, jakie zajęli przed secesyą, i wyrażają ubolewanie, że przeciwne stronnictwa nie uznały swego błędu. Powodem do ponownego wzięcia udziału w obradach jest przekonanie, że zamach z dnia 21 czerwca pochodził nie z łona przeciwnych stronnictw, lecz od osobistości, poza Sejmem stojącej. Osobistość ta zamiast popierać Sejm w pracy dla dobra kraju, pozwoliła się sprowokować z osobistych motywów do poniżenia jednego z najlojalniejszych członków klubu ruskiego. — Temu także należy przypisać odmówienie zadośćuczynienia ze strony nie ruskich stronnictw; podobno i dalsze zamachy mają być przygotowane. Ponieważ wobec tego zmuszono Rusinów do walki z przemocą, wracają oni na swe stanowisko w Sejmie i wytrwają w nim.

Prezydent rządu Bourguignon odpowiedział, że nie może czuć się obrażonym uwagami, zawartemi w oświadczeniu, a skierowanemi przeciw niemu. Sprzeciwiają się one faktycznemu stanowi rzeczy, ponieważ zawsze, a zwłaszcza od początku konfliktu, bardzo lojalnie i przedmiotowo postępował. Reprezentant rządu bukowińskiego nie może stać na usługach pojedynczego stronnictwa, a tem mniej pojedynczego posła.

Po tych oświadczeniach załatwiono kilka drobnych spraw, poczem posiedzenie przerwano.

Szambelańskie umizgi.

Sensacyę wywołał nie tylko w zaborze pruskim ale i poza jego granicami powtórzony i przez nas list otwarty nestora obywatelstwa w Poznańskiem, sędziwego Józefa Morawskiego do innego członka rodziny Morawskich, szambelana pruskiego Józefa Morawskiego w Luboni, i to tem bardziej, ponieważ nie wiedziano, o co właściwie chodzi, co skłoniło głowę tej rodziny do tak energicznego wystąpienia. Nieco światła na tę sprawę rzuca obecnie „Dziennik Kujawski“, który pisze:

„Nie spodziewaliśmy się, aby po ogłoszeniu oświadczenia członków sejmu prowincyonalnego miał wyrwać się z pomiędzy nas niby Filip z Konopi jeszcze ktoś, co mimo wszystko będzie uważał za stósowne wchodzić w konszachty z Prusakami. A przecież znalazł się — p. szambelan Morawski z Luboni — z tej Luboni, gdzie żył i umarł dziad jego, żołnierz polski i poeta polski.

„W pierwszej chwili możnaby przypuszczać, że szambelański frak był powodem niewczesnej podróży p. Morawskiego do ministra, innemi słowy, że konferował z ministrem, chcąc wyrobić sobie zdanie (?), czy jako szambelanowi nie weźmie dwór pruski za złe, gdyby świecił nieobecnością (?) w świcie cesarskiej w Poznaniu. Gdyby o to chodziło p. szambelanowi, dziwilibyśmy się ogromnie, bo — naszem zdaniem — szambelanowie, paziowie i junkrzy z rodów polskich nie tylko nie powinni figurować przy przyjęciu cesarza w Poznaniu, nie tylko nie powinni się troszczyć o to, czy dwór pruski weźmie im to za złe, lecz powinni po mowie malborskiej zrezygnować z swych dworskich szarży.

„Atoli nie to spowodowało pana szambelana M. do układów z ministrem; skłoniło go do tego coś innego. Pan M. chciał utargować coś dla Polaków od ministra, rzucając na szale wpływy kościelne.

„Nie wiadomo rzeczywiście, czy dziwić się tu bardziej zarozumiałości czy naiwności pana M.“.

„Goniec Wielkopolski“ dowiaduje się, że p. szambelan Morawski z Luboni starał się o audyencyę u cesarza, lecz dostał odmowną odpowiedź. Poszedł więc do ministra.

Po co i w jakim celu — tego i „Goniec“ nie wie.

Zdaje się jednakże, że wzmianka o wpływach kościelnych, zawarta w liście otwartym p. Józefa Morawskiego, nie dotyczyła — dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Autor listu oświadcza bowiem w ostatnim numerze „Dziennika Poznańskiego“ co następuje:

„Ponieważ wzmianka moja w liście otwartym do Pana Szambelana Morawskiego „o utargowaniu przez wpływy kościelne czegoś“ mogłaby dać powód do przypuszczeń fałszywych, przeto oświadczam, iż wpływy, o których wspomniałem, leżą poza granicami naszych archidyecezyj i dyecezyi chełmińskiej“.

Czyżby więc o Śląsk chodziło — o wpływy ks. kardynała Koppa?

Warto też stwierdzić, czy szambelan Morawski działał na własną rękę, czy też w porozumieniu z innymi obywatelami tamtejszymi.

O ile przykrym jest ten poryw ugodowy członka poważnej rodziny, o tyle pocieszającym objaw, że cała prasa poznańska, z wyjątkiem „Dziennika Poznańskiego“, który ograniczył się jedynie na gołosłownem zamieszczeniu listu, poryw ten potępiła. Dowodzi to, że w Poznańskiem nie ma dziś już gruntu do wznowienia polityki ugodowej.

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym przy ogólnej rozprawie budżetowej 9 lipca 1902.

(Według stenogramu.)

(Ciąg dalszy).

P. Habliński należy do tych urzędników, którzy się trzymają zasady, a wygłosił ją podobno podczas kursu dla urzędników skarbowych szef sekcyi ministerstwa skarbu, Mayer,— że należy mylne fasye jak najwyżej, ponad stan rzeczywisty podnieść i w ten sposób powoli opodatkowanych przyzwyczaić do moralności podatkowej.

No, proszę! Nie wszyscy urzędnicy temu hołdują, bo przecież nie wszyscy są pozbawieni poczucia obywatelskiego. P. Habliński zaś zasady tej wiernie się trzyma, z tego żyje dobrze i awansuje.

Drogą niemoralną dąży się do moralności. Sądzę, że tą drogą dojść do celu trudno. Jeśli bowiem ktoś rzetelnie fasyonuje i pomimo tego wymiar otrzyma wyższy, a więc uważany jest za kłamcę, wówczas sam zapytać się musi, na co przydała się ta jego rzetelność? W sposób powyższy wręcz przeciwnie zmusza się opodatkowanego do niemoralności podatkowej. Moralność zacząć się musi od władzy.

P. Habliński interpretuje ustawę podatkową w ten sposób, iż płacącemu podatki nakłada podatek od dochodu jaknajwiększego; rzeczą obywatela udowodnić, że dochodu tego nie ma. P. Habliński dobrał sobie komisyę doskonałą, tak członków mianowanych, jak wybranych, która obywateli piądruje w najlepsze. (Marszałek: Proszę pana posła, słyszałem wyraz: „plądrują“, proszę pana posła hamować się w wyrażeniach. Wyraz ten nie nadaje się).

Mogę go nie powtórzyć, ale ten, który powiedziałem, już stanął. (Wesołość).

Proszę Panów! Kraków co do podatku osobisto-dochodowego jest trzeciem z rzędu z najbogatszych miast w Austryi. Kto zna Kraków i stosunki tam panujące, ten krzywdę tę odczuć potrafi. Rekursów wpłynęło około 1000; rekursa te trzeba było sumiennie zbadać, gdyż ustawa tego wymaga. Ale w Krakowie tego się nie robi. Chociaż ustawa takie sumienne badanie rekursów nakazuje, załatwia się rekursy te na podstawie „głębokiego przekonania“ komisyi i stwierdza, iż rekursu uwzględnić nie można. Wedle „głębokiego tego przekonania“ bowiem dochód przyjęty odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Przytoczę tu dwa wypadki, wzięte ze sfer ubogich ludzi, bo tych to najwięcej boli.

Otóż buchhalter w składzie węgla hr. Swantowskiej, o ile się nie mylę, Laskownicki, wykazał 1200 koron rocznego dochodu, poprostu pensyi jako urzędnik. Odkryto ze strony komisyi, że on ma 60.000 koron kapitału, z którego wymierzono mu dochód w kwocie 2400 koron rocznie. W roku 1898 wniósł rekurs, który jednak odrzucono, bo go wniósł za późno. Dopiero wskutek rekursu, wniesionego w roku 1899, komisya apelacyjna powzięła pewne wątpliwości co do tego orzeczenia władzy podatkowej w Krakowie i zwróciła sprawę tę, celem sprawdzenia prawdziwego stanu rzeczy. Przy tem dochodzeniu, które teraz dopiero zarządzono, okazało się, że kapitału żadnego nie ma, że człowiek ten mieszka z żoną w jednej izdebce, a córka jest na łasce u krewnych w Poznańskiem. — To stwierdzono i na podstawie tego uwzględniono rekurs. Z podatku. wymierzonego mu za rok 1899, był uwolniony, ale podatek za rok 1898 zapłacić musiał, bo rekurs wszedł za późno. Zapłacił więc podatek od dochodu 3600 kor., mając faktycznie 1200 koron.

Nie chcę wyliczać wielu podobnych wypadków, ale mogę zapewnić Panów, że takie wypadki są bardzo częste; nie chcę przykładów mnożyć, aby nie spotkać zarzutu, że to nie należy do generalnej dyskusyi budżetowej. — Proszę Panów jednak z drugiej strony rozważyć i to, że skoro w Wiedniu mówić nie można, a i tu nie można (Poseł Stapiński: Mówią, że czas za krótki), gdzie więc do mówienia wogóle miejsce?

Przychodzę do drugiego wypadku.

P. Habliński jest na punkcie wyznań sprawiedliwy. — Tamten wypadek odnosił się do chrześcijanina, niniejszy wypadek tyczy się biednej żydówki.

Otóż niejakiej Guście Rakower, kramarce, przypisano podatek z dochodu 4000 K, 1600 K z kramu a 2400 K z kapitału. Rakower wniosła rekurs i twierdzi stanowczo, że kapitału nie ma. Komisya na podstawie swego głębokiego przekonania orzekła, iż kapitał, a więc i dochód istnieje, a jeśli Rakower twierdzi

Adolfa Dygasińskiego „Gody życia“.

Sześćdziesiąt kilka lat żył, dwadzieścia kilka — jako znany, szanowany, ceniony dla wielu zalet i wielostronnego uzdolnienia. — O, znany był, szanowany! Był pierwszorzędnym pedagogiem; autor „Psychologii wychowawczej“ posiadał całą wiedzę pedagogiczną swego wieku, nawskróś przytem natura polska — był zdolny stworzyć ów system wychowania narodowego, który dotychczas pokutuje tylko w frazesach gorących. nie znany z żywego przykładu lub jasnej metody. Zawsze wyobrażam sobie Dygasińskiego, jako nauczyciela tłumu wielogłowego, który on za sobą prowadzi do lasu i na łąki, gawędząc po drodze i zabawiając; tu żadna trawka nie jest mu obca, żadne żyjątko nie jest mu nieznanem, natura nie ma prawie przed nim tajemnic. Tajemnice te on odsłania. Prostemi słowami, okraszonemi nieraz przepysznym staropolskim, — humorem, wprowadza w tajemnice wszechżycia, odsłania wszystkie niedostrzeżone dotąd piękności kwiecia najdrobniejszego, okazuje dno duszy owada marnego, przedstawia wesele i smutki tych światów, dramaty i tragedye rozgrywające się literalnie pod naszymi stopami, jednym rzutem skrzydeł myśli wznosi się od razu niesłychanie wysoko, ukazuje dramaty i tragedye wszechświata a za niemi wiecznie burzliwe a zarazem wiecznie spokojne oblicze Matki-natury, niszczącej bez przerwy twory własne, by tem lepszą być matką, by z bolu i walk wyprowadzać hart, siłę, doskonalenie się rodzajów i jednostek... Gawędziarz, przewodnik wycieczki, przemienia się w mędrca, rozszerza umysły, podnosi serca. Wszyscy, którzy go słuchają, stają się istotnie mądrzejsi a zarazem nieskończenie dobrzy...

W Anglii znalazłoby się rychło kilkudziesięciu gentlemanów, którzy stworzyliby zakład wychowawczy gdzieś w pięknej polanie wśród lasów i takiemu Dygasińskiemu daliby możność stworzenia szeregu dzielnych, duchem narodowym a siłą ze zrozumienia przyrody płynącą natchnionych kadrów...

U nas Dygasiński w Warszawie biegał za korepetycyami; a gdy miasto zanadto mu już dopiekało — wtedy wyjeżdżał na lekcye na wieś...

Wychowawca taki już stosunkiem swoim do przyrody i człowieka jest poetą, a jakimż dopiero był Dygasiński! Posiadał wiedzę pozytywną znaczną, znał nauki przyrodnicze i filozoficzne, jak fachowiec, ale posiadał coś więcej: intuicyę, dar odgadywania, ów niewidzialny, szósty zmysł, który jedni zwą fantazyą, inni — okiem wieszczem, jeszcze inni — emanacyą duszy; posiadał jednem słowem naturę prawdziwie poetycką i wdzięki jej widział, czego wzrok zwyczajnego śmiertelnika nie dostrzegał, słyszał, czego ucho innego nie słyszało: rozmawiał z duszą wszystkiego, co żyje, z duszą wszechświata. Świat był dlań wizyą życia, nie, żywotem jednym, przewspaniałym w swej szacie i mnogości niezliczonej objawów, wyrazów swej duszy, niewypowiedzianie bogatej, czarująco pięknej, głęboko przy całej bezcelowości mądrej.

Kochał więc Dygasiński ten wszechświat, kochał go, jak poganin, wielbiący piękno, zarazem jak potomek tylu cywilizacyj, wielbiący uduchowienie, oplatał go hymnami zachwytu; podpatrywał i opiewał coraz nowe piękności, wynajdywał czary, dla oka zwyczajnego niedostrzegalne, i wyśpiewywał na ich cześć tryumfalne, modlitewne, ubóstwiające pieśni, pełne uczuć panteistycznych, a zarazem polskich, szerze polskich, jak polską była ta jego ukochana wieś polska. Byłby mógł zostać wielkim pieśniarzem ziemi; w czasie oderwania się od jej łona, przewagi intelektualizmu, sztuki kosmopolitycznej, byłby ciągiem dalszym pieśniarzy ojczyzny polskiej, widzianej nie z kątka szlacheckiego, lecz okiem człowieka nowych dni — w naszych warunkach musiał pisywać feletony, zabawiać żądnych sensacyi czytelników gazet takiemi awanturami, jak „Pióro“, „Tajemnice Warszawy“...

Ale prawdziwy poeta zabić, zniszczyć się nie da; na dnie duszy, zasypanej popieliskiem życia, zawsze płonie iskra nie z tego świata i prędzej czy później wydobędzie się — choćby w tym ostatnim, łabędzim śpiewie, z którym się oddaje tchnienie ostatnie.

Takim śpiewem łabędzim jest „opowieść“ Dygasińskiego: „Gody życia“ (Warszawa, Jan Fiszer).

Gnany wichurą, rozrywany przeciwnościami, we wieku, w którym zwykle twórczość się wyczerpuje, a dusza zaczyna przygasać, trawiony już może zarodkami nieszczęsnemi, które życiu jego prawie nagle kres miały położyć, wyśpiewał Dygasiński tę „opowieść“, którą raczej śpiewem, poematem najwspanialszej poezyi należy nazwać.

Pieśń to, na którą się złożyło całe życie i nietylko własne; pieśń, natchniona niezapomnianemi wrażeniami dzieciństwa, spędzonego w dolinie krakowskiej, nad Prądnikiem; wrażeniami długich dni i nocy, spędzonych na wędrówkach wśród gajów i borów ojczystych; rozmyślaniami umysłu wysokiej miary, bogatego w mądrość całego stulecia.

Ale w pieśni tej czuć też coś więcej. Odzywają się tu, jak głuche szumy podziemnych potoków, jakieś echa, jakieś niejasne wspomnienia pobytów odległych, tchnienia ojców dawno pomarłych, wieków pierwotnych, o których nie pamięta historya pisana, a pamięta historya żywa, ta niezatarta, niewyczerpana księga bytu świata, na którą się składa niezmieniony w odmęcie czasu śpiew ptasząt, szum lasu i rzeki, oraz jak one wiecznie młoda, zawsze świeża i wierna sobie fantazya prawdziwego poety.

Przez całą „opowieść“ przesuwają się wizye życia rodzimego na łonie natury, życia ludzi, zlanych z tą naturą w jeden ród nierozdzielny, zlanych z ziemią, z ptactwem, z duchem ziemi i duchem przodków w całość, którą zowiemy ojcowizną, ojczyzną...

Ten to pierwiastek, wydobyty z głębi swej indywidualności, zarazem z głębi indywidualności narodowej, nadaje utworowi Dygasińskiego znaczenie zgoła niepospolite; odróżnia go od wszystkich dzieł jego dotychczasowych, zawierających dużo motywów, co i niniejsze dzieło, ale traktowanych czysto empirycznie, naturalistycznie, bez owej szerokości i syntezy; zarazem wskazuje mu jedno z przednich miejsc w nowszym ruchu poezyi naszej, której cechą: odwrót od pozytywizmu, zatopienie się w żywiołowości psychy osobowej i narodowej.

Ileż żywotności, ileż samorodnych sił talentu musiał posiadać człowiek, który w późnym wieku, własną tylko idąc drogą, do takich doszedł szczytów!

Własną drogą — bo „Gody życia“, to na pierwszy rzut oka, przynajmniej na pierwszych kartach, jedna z licznych tych historyj ze świata zwierzęcego, których autor „Asa“ zostawił tak sporo. Po psach, wilkach, zającach, przyszła kolej na mysikrólika-strzyżyka. Rozpoczął autor opowieść o szarym, niepozornym mieszkańcu naszego lasu, zwykłą swą metodą przystąpił do biografii na tle szmatu ziemi, ale w duszy poety zaczęło wzbierać, wzmagać się, róść — szare ptaszę urosło w symbol wszechżycia, puszcza nad Prądnikiem urosła w symbol ziemi polskiej, ziemi całej, z duszy poety trysnął wspaniały poemat.

I oto czytamy:

...„Przed wiekami wieków król Ogień i królowa Woda wydali na świat córę-gwiazdę. naszą matkę Ziemię.

...„Świeć i świeć się, Ogniu boski, żywy, czysty, w słońcu, w gwiazdach niebios, w zanadrzach ziemi, w błyskawicach obłoków, w płomieniach ognisk domowych, w żarach i iskrach świętych nieśmiertelnego życia ducha!

...„Cześć ci, wodo żywa, czysta, któraś jest w morzu, rzekach, strumieniach, źródłach, w chmurach, w łzach żywnych, dających ulgę niedoli, w łzach skruchy szczerej i żalu rzewnego, oczyszczających wszelką duszę z brudu samolubstwa!

...„Ogniu-ojcze, płoń i zapalaj wielkie pragnienia życia, świeć na ołtarzach serc naszych, wybuchaj płomieniami miłości, pożogą obróć w nicość sobkostwo, uszlachetniaj zapałem wszechstworzenie!

...„Wodo-matko, daj płodność niwom naszym. krzep i orzeźwiaj spragnionych, gaś pożary straszne zuiszczenia, zalewaj łzami przebaczenia pożogę nienawiści!“

I hymnem podniosłym, nabrzmiałym bezbrzeżną miłością, dochodzącą do zupełnego zlania się z wszechświatem, a zarazem do synowskiego oddania się i uwielbienia, hymnem, pełnym światła, barw, woni, opiewa wieczyste dzieje naszej matki-ziemi, dziecięcia króla Ognia i królowej Wody. Mały mysikrólik staje się małym punkcikiem, jednem z nieskończonej ilości ogniw w łańcuchu stworzenia, bohaterem poematu jest życie, jako całość; treścią — gody życia.

Roztaczają się przed nami w czterech wielkich tych pieśniach, któremi są cztery pory roku. Widzimy więc Wiosnę, uśmiechniętą wszystkiemi czarami miłości, wdzięku, szczęścia; Lato — bujne, plenne, rozkwitłe; Jesień — kiedy natura po porodach starzeje się, płacze, pokrywa zmarszczkami, potem i szronem, aby w Zimie leżeć pod białym całunem. To ziemia tak żyje, to dusza jej czuje, a życie to i czucie opowiada, wyśpiewuje, szemrze tysiące istot, które poeta podsłuchuje, podchwytuje, maluje. I cieszy on się ze wszystkiem, co żyje, i cierpi ze wszystkiem, co doznaje bolu, i zastanawia się nad wszystkiem. co myśl pobudza.

przeciwnie, niech udowodni. Musiała więc za lata 1898, 1899 i 1900 podatek ten, mimo stale wnoszonych rekursów, zapłacić, a ponadto kazano jej zapłacić podatek rentowy za ubiegłe trzy lata. Rakower wniesła nareszcie zażalenie do ministerstwa, gdyż wykryła, że w Krakowie żyje żona lekarza wojskowego, tego samego imienia i nazwiska, która miała posag swój zahipotekowany. Mąż owej Rakower dochód z posagu fasyonował i płacił z niego stale podatek. — Brano więc widocznie równocześnie podatek ten dwa razy.

(C. d. n.)

Uroczystości Grunwaldzkie.

Z Gorlic telegrafują nam: Starosta zakazał pochodu, który zapowiedziano w programie jutrzejszej uroczystości grunwaldzkiej. Odwołano się do namiestnictwa.

Z powodu uroczystości grunwaldzkiej na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie złożyli w Zakopanem w pensyonacie p. M. Kosmowskiej pp.: Bron. Kijok z rodziną 10 kor., Z. 6 kor., W. Tomaszewski z rodziną 2 kor., W. Deike 1 kor., St. Dziew. z rodziną 6 kor., M. Wyk. 4 kor. M. Kosmowska 6 kor., razem 35 koron. *O. Bujwid.*

Rabka, 16 lipca. Dzień wczorajszy był od rana do wieczora w całem tego słowa znaczeniu dniem uroczystym. Żywy i czynny udział w uroczystości brali rodacy wszystkich trzech dzielnic Polski, a objawy uczuć patryotycznych były tak głębokie i rzewne, że pod ich czarem zapomniało się o podziale Ojczyzny.... zdawało się, że podział ten to jakiś dawny, przykry sen, jakaś zmora, która niepotrzebnie piersi polskie przygniatała...

O godz. 7 rano odegrała muzyka zakładowa pobudkę; o 10 odprawił proboszcz tutejszy ks. kanonik Zych, w asystencyi duchowieństwa, uroczyste nabożeństwo, w czasie ktorego ks. Kwiatkowski wygłosił kazanie patryotyczne. Mówił jak dawni wielcy kapłani, którzy posłuszeństwo i wierność dla Kościoła harmonijnie pogodzić umieją z miłością Ojczyzny. Poczem odśpiewano „Te Deum". W czasie nabożeństwa śpiewał chór akademików krakowskich pod batutą p. Budzynowskiego.

Następnie odbył się uroczysty pochód ulicami Rabki do groty Matki Boskiej dla złożenia wieńca i kwiatów u stóp Królowej korony polskiej. Pochód otwierał pluton straży ogniowej ze sztandarem w mundurach, złożonej z miejscowych górali, następnie dziatwa szkoły ludowej, kolonia wakacyjna chłopców ze sztandarem, dziewczątka w bieli, niosące wieniec i kwiaty, panienki i chłopcy ze szkoły gimnastycznej p. Kuczalskiej, następnie młodzież szkół średnich z Królestwa i Galicyi w mundurkach, młodzież akademicka i bardzo liczny zastęp publiczności. Pochód zamykał pluton straży ogniowej. Ogółem około tysiąca osób. Dzieci szkoły ludowej, koloniści wakacyjni, panienki i młodzież szkolna, wszyscy śpiewali na przemian pieśni patryotyczne.

Najdawniejsi mieszkańcy Rabki i jej goście nie pamiętają manifestacyi tak wzruszającej. Grotę Matki Boskiej zasypały dziewczątka wieńcami i kwiatami. Krótko a serdecznie przemówił prezes komitetu dr Fiszer ze Lwowa. W końcu zaintonował ks. proboszcz pieśń „Serdeczna Matko".

Wieczorem o godz. 8 odbył się w sali szczelnie natłoczonej wieczorek muzykalno-wokalny. Uproszone panie z Warszawy i Lwowa sprzedawały bilety, kwiaty, programy i broszury o bitwie pod Grunwaldem. Broszury rozdawano również dziatwie szkolnej. Słowo wstępne wypowiedział p. Ulmer ze Lwowa i zakończył je apelem do młodzieży, by niosła w lud siermiężny i robotniczy miłość bratnią i światło nauki. Wspomniany wyżej chór akademicki dwukrotnie pojawiał się na estradzie, przyjmowany owacyjnemi oklaskami. Gruntownie i źródłowo opracowanego odczytu dra Fiszera, trwającego blisko godzinę, wysłuchała wykształcona publiczność ze szczerem zadowoleniem i nagrodziła hucznemi oklaskami. Panna Orlewiczówna, uczennica mistrza Wysockiego ze Lwowa, odśpiewała prześlicznie przy akompaniamencie umyślnie na zaproszenie komitetu przybyłej z Zakopanego p. Przybyłowiczowej, aryę z „Halki" i „Łzę róży" Troszla. Wiktusia Wójcik, 8-letnia góralka, rzewnie wygłosiła „Katechizm polskiego dziecka", za co prócz oklasków, otrzymała od p. Kadenowej książeczkę. Akademik krakowski p. Błahociński wygłosił „Kazanie ks. Marka" i „Nie damy się" (z czeskiego). Skrzypek p. Ripper z Krakowa i p. Wojciechowska z Warszawy, znakomicie odegrali kilka utworów. P. Kazimierz Kostecki, sekretarz „Lutni" warszawskiej, deklamował „Margiera" Syrokomli. Miłego gościa nagrodziła publiczność długo trwającemi oklaskami. W końcu hymn narodowy odśpiewał chór akademicki.

Publiczność szczerze zadowolona, dziękowała za trudy komitetowi, na którego czele stał dr Fiszer ze Lwowa, a duszą i niestrudzonym organizatorem był p. Alfred Stepek z Krakowa.

„Dzień grunwaldzki" pozostawił u nas niezatarte i miłe wspomnienie.

Czerniowce, 16 lipca. Rocznicę grunwaldzką święciliśmy tu w sobotę uroczystym wieczorkiem, który zagaił wiceprezes „Czytelni polskiej", pan Sołtyński, a na którym prześlicznie przemówił ks. Józef Dzięd zielewicz.

Omówił on stosunki obecne; „rzucono nam rękawicę, którą podejmujemy i wierzymy, że z walki tej wyjdziemy znów zwycięzcy". „Musimy jednak naprawić to, co w nas jest złem i raźno się wziąć do pracy nad naszem odrodzeniem". „A odrodzimy się z pewnością, bo my duchowo jesteśmy wyżsi od wrogów swoich, bo większą jest nasza siła moralna od siły nieprzyjaciół, która ma tylko materyalną podstawę. Wprawdzie, gdy w zadumie spojrzymy w przeszłość, to musimy z boleścią powiedzieć sobie:

„Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór,
„Lecz
Ostał ci się ino sznur".

„Straciliśmy złoty róg, z czapki opadły nam pióra, lecz przy ofiarnej narodowej, niezmużonej, chętnej pracy odnajdziemy róg złoty i bogaci w pióra szczytnych idei i celów, nie będziemy wystawieni więcej na podmuchy wichru".

„Ostał ci się ino sznur".

„Lecz przyjdzie chwila ponownego pogromu wrogów, kiedy odezwie się róg, głosząc zwycięstwo siły ducha nad siłą materyi, o! nadejdą z pewnością dni wolności, jaśniejące dawną chwałą i szczęściem".

Na drugi dzień odbyło się nabożeństwo w kościele ormiańskim. Piękne kazanie wygłosił ks. kanonik Kasprowicz.

Z Zurychu donoszą: W niedzielę 13 bm. w sali hotelu Rönera wychodźtwo nasze zebrało się dla uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem, znacząc tym sposobem solidarność patryotyczną z krajem ojczystym. Po krótkiem wstępnem przemówieniu, pułkownik Miłkowski (Jeż) wygłosił odczyt.

Z wycieczek wakacyjnych.

Wilamowice, w lipcu.

Niedawno temu postanowiłem w jednym z pięknych dni wakacyjnych, o które w tym roku tak trudno, zwiedzić sławetne miasteczko Wilamowice, jednę z tych licznych, prastarych kolonij niemieckich, która dopiero w najnowszych czasach, dzięki niezmordowanym zabiegom ludzi dobrej woli, zaczyna się polszczyć na dobre.

Język Wilamowiczan ma swoje wybitne cechy. Nie przeszedł on ostatniej fazy rozwoju, t. j. przesunięcia samogłosek, co świadczy o starożytności osady; dlatego też dla rodowitych Niemców jest niezrozumiały — o ile się tego dyalektu specyalnie nie nauczyli.

Miasteczko maleńkie, ale schludne. W rynku zaledwie parę kamienic. W prostej linii od kościoła znajduje się szkoła, gdzie pod polskim napisem widnieje wyraźnie tytuł niemiecki: „Volksschule", jakkolwiek już nieco zębem czasu nadgryziony. Po stronie przeciwnej wyszynk wina ze złoconemi literami: „Nikiel's Weinhaus". Obok stoi apteka, budynek nowy, na którym w języku polskim i niemieckim uwidoczniona agentura Towarzystwa ubezpieczeń „Dunaj". Ostatni i najpoważniejszy dom w rynku — to „Szkoła tkacka" czerpiąca subwencyę z Wydziału krajowego.

Powodowany ciekawością, udałem się do wnętrza. Kierownik, p. Zugaj, oprowadził mnie i towarzyszów, objaśniając sposoby wyrabiania tkanin wzorzystych.

Salka robocza zapchana warsztatami tkackiemi. Przy robocie zajęte przeważnie dziewczęta od lat 14. Młode pracownice, ubrane w oryginalne, miejscowe stroje, płoną rumieńcem wstydu i ambicyi wobec ciekawych; każda podwaja energię, by pokazać zręczność i pracowitość. Na walcach zwijają się kilimy, dymki, płótna, obrusy, ręczniki, chodniki i rozliczne gatunki materyj w najrozmaitszych barwach, odcieniach i wzorach.

Wydział krajowy zasłużył sobie na wielkie uznanie przez wyznaczenie fachowego nauczyciela i urządzenie szkoły. Wilamowice znane były bowiem od wieków, jako osada tkacka. Nowy kierunek, nauka systematyczna (uczący się posiadają osobną salę wykładów) wpłyną niewątpliwie na podniesienie się przemysłu domowego w tej okolicy.

W składzie oglądaliśmy tkaniny szkolne, odznaczające się niezwykłą dobrocią i doskonałością wykonania.

Wkońcu poszliśmy odwiedzić polonizatora miasteczka, p. L., którego zasłudze w największej części zawdzięczamy, że tubylcy przyjęli język polski i chętnie się nim posługują. Cichy i skromny pracownik zadziwił nas olbrzymią (jak na jego stosunki) biblioteką dzieł w przeważnej części naukowych, w którą od lat kilkunastu wkłada swoje szczupłe, nauczycielskie oszczędności. — Pedagog z powołania (posiada kilka kursów uniwersyteckich) nie doczekał się nawet tego uznania u władz, by go zrobiono kierownikiem szkoły. Skromny ten człowiek, nieszukający rozgłosu ani uznania, zbiera materyały do historyi polskiej; olbrzymie foliały, wynoszące około 2.000 półarkuszy bitego pisma, zawierają najdokładniejszy szkielet historyi naszej. Każda data z oznaczeniem faktu z mrówczą dokładnością wynotowana. Szczególnie dokładnie opracowane oba powstania. Możeby który z zawodowych uczonych i historyków przejrzał przy sposobności te zbiory i umożliwił ich wydanie za pośrednictwem jakiej naukowej instytucyi. Byłoby to zasłużonym wyrazem uznania i nagrodą dla skrzętnego pracownika.

M.

List z Zakopanego.

18 lipca.

Po tygodniu zimna i słoty, mieliśmy wczoraj i onegdaj „siarczystą" pogodę, — dziś deszcz w nocy „lał", a obecnie „kropi", ale przynajmniej jest ciepło, choć śnieg z gór ustąpić nie chce.

Hotelarze, willarze, restauratorzy, modystki i wogóle ci, co przyjeżdżają do Zakopanego, nie aby wydać, ale aby zarobić — mają troszkę lepsze miny. W ostatnich czterech dniach zaludniła się nieco „letnia stolica Polski", ale i tak jeszcze połowa mieszkań, jeżeli nie więcej, stoi pustkami. A nadzieja już mała — jeszcze parę tygodni, a część taterników już pomału będzie się zbierała do powrotu. Choć sierpień pod stopami Giewontu zwykle bywa piękniejszym od lipca.

Wiele tu hałasu i ogólnego niezadowolenia wywołała sprawa suspendowania dra Janiszewskiego, lekarza klimatyki. W ostatnich czasach zasypano bowiem klimatykę skargami na dra Janiszewskiego, że nie wypełnia swoich obowiązków, nie przestrzega ściśle dezynfekcyi itd. Więc klimatyka wybrała komisyę śledczą ze swego grona i ta oświadczyła, że dr J. jest w porządku. Nie wystarczało to jednak drowi Janiszewskiemu — zażądał śledztwa ze strony władzy nadzorczej, t. j. namiestnictwa. Stało się zadość jego woli — i znów przyznano mu, że czynione mu zarzuty są kłamliwe.

Pokazały się nawet dziwne rzeczy. Niektórzy np. ze skarżących wyraźnie oświadczyli, że uczynili to pod naciskiem ze strony... — czyjej? łatwo się domyśleć. Ba! górale przy badaniu skarżyli się, że dr J. za zbyt ostro brał się do dezynfekcyi (naturalnie ostro w ich mniemaniu), a nie, że ją lekceważył. I po tem wszystkiem, po zupełnej satysfakcyi danej pracowitemu, zdolnemu i zasłużonemu dla Zakopanego lekarzowi — na tajnem posiedzeniu przeprowadzono uchwałę jego suspendowania.

Tego było wszystkim zawiele, więc **wszyscy lekarze** zakopańscy wysłali protest do namiestnictwa, a protest ten podpisali najwybitniejsi stali mieszkańcy Zakopanego, że wymienię tylko prof. Chmielowskiego i Witkiewicza.

Do sprawy „Morskiego Oka" wciąż przybywają nowe poważne dokumenty i argumenty. W zeszłym tygodniu bawiła w Białce komisya Towarzystwa Tatrzańskiego i otrzymała odpis dokumentu Jana Kazimierza oraz kwit autentyczny z przed stu laty — oba te dokumenty stwierdzają przynależność do Polski, względnie Galicyi spornego obszaru ziemi. Co więcej komisya znalazła między góralami polskimi po stronie węgierskiej, starców 80-letnich, którzy pamiętają jak im, jako poddanym węgierskim zabraniała żandarmerya węgierska przekraczać granicy, za którą już po stronie polskiej leżał sporny dziś grunt przy Morskiem Oku.

W niedzielę będziemy nareszcie obchodzić rocznicę grunwaldzką. Lepiej późno, niż nigdy. Wójt gminy, na żądanie wielu osób, zwołał posiedzenie gminy i zaprosił na nie kilka wybitniejszych osobistości. Zanważył jednak z góry pan wójt (dr Chramiec), iż ma wskazówki ze sfer wyższych (czemu nie najwyższych?), aby uroczystość odbyła się w miejscu zamkniętem, bez pochodu. Zebrani na posiedzenie nie mogli pojąć, dlaczego pochód w Zakopanem ma być groźniejszy dla bezpieczeństwa państwowego, niż dozwolone pochody w Krakowie, Lwowie i innych miastach galicyjskich. Więc też uchwalono nabożeństwo, odczyt, iluminacyę i pochód.

O tem, że mieliśmy tu monologistę Fiszera, tombolę ze zabawą ogrodową na „Bratnią pomoc uczącej się młodzieży", koncert „Echa" pod kierunkiem Galla i z udziałem krakowskich mandolinistów, o tem zapewne dobrze wiecie, bo i ja o tem poczęści dopiero z krakowskich dzienników się dowiedziałem.

Y.

Warchoł na urlopie.

Pan radca Pocieszkiewicz jest przez jedenaście miesięcy, podczas których urzęduje, wzorem człowieka spokojnego, prawdziwie łagodnym barankiem, istotą, która mimo wysokiej stosunkowo rangi, przyjmuje z rezygnacyą deszcz i pogodę, zimno i upały, nie czyniąc Bogu żadnych wyrzutów. Dopiero gdy otrzyma czterotygodniowy urlop, staje się pan Pocieszkiewicz nagle malkontentem, nieledwie „socyałem", któremu wszystko zawadza, nawet policyant przed Hawełką, nic się nie podoba, nawet poczekalnia tramwajowa na rynku. Ba! — powiadają niektórzy, czemu atoli trudno dać wiarę — że wtedy pan radca wypowiada nawet posłuszeństwo swojej... małżonce. To ja między bajki włożę, natomiast mogę pod przysięgą — ale nie pruską — zeznać, że zresztą wszystko jest prawdą, że pan Pocieszkiewicz podczas urlopu rzeczywiście przemienia się w warchoła... Złoty kołnierz i warcholstwo w Krakowie!

Otóż obecnie pan radca Pocieszkiewicz jest na urlopie. Spotkałem go dzisiaj na plantacyach i właśnie chciałem „dać nura" w bramę Floryańską, gdy pan radca tubalnym głosem wezwał mnie „ad audiendum verbum".

— Co to pan uciekasz przedemną? Ha? — zapytał mnie tak, jak gdybym był zbiegiem z pod chorągwi.

— Nie, panie radco, mam tylko pilny interes — odpowiedziałem, spoglądając niecierpliwie na ulicę Floryańską.

— Pilny interes? Jaki? — cedził pan radca, idąc ze mną ku rynkowi. — Banki jeszcze zamknięte, piękne panie śpią jeszcze i nie przyjmują bukietów, w redakcyi woźny dopiero prochy...

Tu urwał nagle, odskoczył i krzyknął z nieopisaną furyą:

— Łotrze! jak jedziesz!?...

Łotrem był chłopiec, który z tyłu popychał wózek dwukołowy. Ogromny dyszel, sterczący z przodu wózka, w miarę, jak koła uderzały o bruk, wykonywał gwałtowne ruchy na prawo i na lewo, nikt bowiem go nie trzymał. Przy tej sposobności pan radca otrzymał dotkliwy raz w okolicę wątroby, którą ubiegłego roku takim kosztem w Karlsbadzie przyprowadził do porządku.

— A to hultaj z pod ciemnej gwiazdy! — mówił zaperzony radca. — I policya pozwala, ażeby w ten sposób w Krakowie popychano wózki, puszczając luzem dyszel! Ale u nas wszystko wolno.

— Gdyby to!...

— Jakto, nie wszystko? — podchwycił radca. — A może pan masz słuszność... Wolno robić wszystko złe, a nie wolno robić nic dobrego...

— Radco dobrodzieju! A niechże panu Bóg da sto lat urlopu bez spotykania się z dwukołowemi wózkami!

— Tylko nie tak gorąco... Bo to wy dziennikarze upatrujecie zaraz w każdem słowie program, domyślacie się, Bóg wie czego.

Spojrzał na wieżę Maryacką, chcąc zwrócić moją uwagę na co innego.

— Będziemy ją wkrótce restaurować — odezwałem się, ażeby coś powiedzieć.

— Tere fere kuku... Komisya Rady miejskiej swoje, a wypożyczony od Austryaków „szlendryan" swoje — odparł radca. — Przestraszyła ich Wenecya, więc „polecili" wieżę opukać, ale od pukania do restaurowania daleka jeszcze droga, tak daleka, jak od bicia się w piersi do poprawy. My ciągle bijemy się w piersi i ciągle grzeszymy po dawnemu. Nie znam się na tem, ale sądzę, że nasza wieża Maryacka stoi na niewzruszonym gruncie, w każdym razie na lepszym, niż nasze postanowienia. Ale gdyby — czego nie daj Boże — miała runąć, bądź pewnym, drogi mój publicysto, że świat nie bolałby z nami nad naszem nieszczęściem, z pewnością nie. Przeciwnie, wszyscy urągaliby nam, natrząsaliby się z nas, zarzuciliby nam, że jesteśmy barbarzyńcami, którzy nie umieją opiekować się swojemi zabytkami historycznemi. Odwołujemy się ciągle do Europy, zapominając, że ta Europa jest tylko pojęciem geograficznem, niczem więcej. Ciasna kamienica, w której lokatorowie ciągle biorą się pod gardła i wodzą za łby.

Skręcił nagle na prawo i pociągnął mnie za sobą, mówiąc po drodze:

— Muszę u Bujańskiego kupić markę pocztową, gdyż noszę od wczoraj wieczora pilny list, ale nie mogłem dostać marki, chociaż w okolicy mego pomieszkania dosyć jest trafik. Ba! ale trafiki krakowskie są rzeczywiście specyalnością, której nawet w Dobczycach nie ujrzysz. Na dziesięć trafik może jest jedna, która posiada marki na składzie. Wprawdzie na żółtym szyldzie pod czarnym orłem dwugłowym wyraźny znajduję napis: „Skład marek pocztowych" — ale możesz być pewny, że marki tam nie dostaniesz. Co to za interes?.. Za to niezawodnie pokrzepić się możesz wódką, piwem, lub herbatą, w Krakowie bowiem trafika z reguły mieści się w szynku, i to, o ile możności, jak najobskurniejszym. Właściciel takiej trafiki i takiego składu marek pocztowych uważa człowieka żądającego marki za niewygodnego intruza, który przeszkadza i zabiera miejsce „porządnym gościom".

— Rzeczywiście, trafiki w mieście naszem są wstrętnemi norami n. p. wobec warszawskich i mogą tylko istnieć w takim stanie, dzięki niesłychanej potulności naszej. Pan radca, jako urzędnik, mógłby wnieść zażalenie do właściwej władzy z lepszym, naturalnie, skutkiem, niżeli zwyczajna „partya".

— Dziękuję ślicznie za radę; ładniebym się ubrał. Okrzyczanoby mnie warchołem, urzędnikiem nielojalnym, który się miesza do „obcego zakresu działania".

— Ależ to byłoby zażalenie przeciwko trafikom, nie władzy.

— Ale władza musiałaby je załatwić — odrzekł p. radca — Zażalenie trzeba przeczytać, trzeba następnie podane w niem okoliczności stwierdzić, winnych ukarać, złemu na przyszłość zaradzić. To byłoby nad siły „władzy". Znam się na tych rzeczach...

— I pan radca to mówi?

— A mówię! Tak mi się podoba! — krzyknął p. Pocieszkiewicz. — Mam tego wszystkiego potąd — zawołał, palcem pokazując na gardło. — Służę lat trzydzieści z okładem: co zastałem, jako praktykant w urzędzie, muszę pielęgnować, jako radca. Prawdziwa konserwacya zabytków historycznych! Straszna siła bezwładności!

Spojrzałem na p. Pocieszkiewicza jeżeli nie z uwielbieniem — to w każdym razie z niekłamanem zdziwieniem. On zaś, jak gdyby chciał uniknąć owacyi z mej strony, zniknął w trafice głównej. — Wyszedłszy stamtąd, wrzucił list do skrzynki pocztowej i porwał mnie na dalszy spacer.

— Popatrz pan! — rzekł, wskazując na dwóch ludzi, którzy, stojąc na drabinkach, myli wystawę sklepową. — Godzina, zaraz, bądźmy dokładni — tu spojrzał na zegarek — otóż, godzina 8 minut 30, albo pół do dziewiątej; ruch w całej pełni na tak pryncypalnem miejscu, jak linia A-B, a ten oto pan kupiec każe teraz myć wystawę sklepową! Mniejsza o przechodniów, którym brudna woda obryzga ubranie — przecież to takie krakowskie, takie swojskie! Pedant powiedziałby, że mycie wystaw sklepowych powinno się odbywać gdzieś około godziny 6 zrana, ale kupiec przy linii A-B nie jest pedantem, ale właśnie kupcem, zaciągniętym do regestru handlowego.

Szedł tak szybko, że niktby go nie podejrzywał

A cóż wobec bezmiernych tych walk, których pasmem jest wszechżycie, myśli nie pobudza? Poemat staje się więc zarazem skarbcem głębokiej mądrości. Jesteśmy przeszyci tą trwogą złowrogą, którą ptaszęta leśne przejmuje srogi, posępny puchacz; odczuwamy wszystkie rozkosze miłości i przywiązania pary mysikrólików; jakby w losach osób najbliższych bierzemy udział w losie tych szarych śpiewaków leśnych, przeżywających chwile istotnego wniebowzięcia i bolesnych tragedyj; poeta rozszerza nam duszę, wlewa w nią potoki miłości, współczucia; rośniemy — z nami rośnie świat, wizya naszego świata. Z całą tą przyrodą prastarą, szczerą, swojską staje nam przed oczyma prastary, swojski, świat dawnych zwyczajów, dawnych ludzi, nareszcie oni sami zjawiają się, przodkowie, bohaterzy, pierwsi ojcowie tej krainy. Przeszłość z przyszłością łączą się widomym tym znakiem, którym jest lud żywy... a gdy on nawet jęczy w uścisku zimy srogiej — „niedola zdaje się istnieć jedynie dlatego, aby była bodźcem do tem gorętszych pragnień, do tem piękniejszych marzeń. Z owych pragnień i marzeń wyzwala się siła olbrzymia, której praca przeobraża życie zwątlone o postaci coraz wdzięczniejsze. Czyny!"...

...„Takie są koleje w dziejach Życia"...

Rzuciwszy okiem na całość owych kolei, malowanych przez poetę, widzi się zapewne niejednę niedoskonałość układu, wykończenia. „Mysikrólik" — początkowy bohater także tytularny — znika, poemat rośnie w symbol, lecz bez jednolitego, powziętego z góry pomysłu, z nawrotami, powtarzaniami, nierównościami. Ale rozpamiętywując losy Adolfa Dygasińskiego — nie dziwimy się temu bynajmniej i tylko z bolesnem westchnieniem powtarzamy za nim:

„Takie są koleje w dziejach życia!"
— Szczególnie — u nas.

F.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

143 (Ciąg dalszy).

I była długa chwila ciszy. Fale z pluskiem odbijały się o brzeg — drżały wysmukłe trzciny i brzęczały nad wodą komary. A gdzieś niedaleko w trawie odzywały się świerszcze.

Zosia stała z załamanemi rękami, jak gromem rażona. Nie, tego nie spodziewała się.

Nagle zdala odezwał się głos Jasia i leciał poprzez gałęzie drzew.

— Jerzy! Jerzy!

On zerwał się. Blady był i oczy mu świeciły jakimś gorączkowym płomieniem. Stanął przed nią, objął całą jej postać długiem wejrzeniem, chciał coś powiedzieć, ale usta mu zadrżały i głos załamał się w gardle. Więc tylko obu rękami schwycił się za głowę i nie oglądając się, biedz zaczął przed siebie.

Pędził, jakby go gnały furye o krwawych biczach, jakby się za nim rozszalały moce piekielne, jakby jedyne ocalenie było w ucieczce... W skroniach mu tętniło, w gardle dławił płacz, krople potu spływały mu po czole, a on biegł naprzód nieprzytomny, oszalały. Byle dalej! byle dalej!

— Stryjciu — rzekła Zosia tegoż dnia pod wieczór, biorąc pana Adama za rękę — ja mam do stryjcia interes.

— No, patrzajcie państwo, cóż to takiego?

— Proszę przejść ze mną do ogrodu, bo nie trzeba, aby kto słyszał.

— Cóż to, sekret jaki, czy co?

— A sekret, stryjciu.

I Zosia, uczepiwszy się stryjowskiego ramienia, prowadziła znowu do ławki nad jeziorem.

Teraz niebo było całe złote od zachodzącego słońca, a nad jeziorem paliła się zorza.

Usiedli.

Pan Adam zapalił papierosa, a Zosia rzekła wyraźnie:

— Stryjciu, ja kocham Jerzego.

— Masz tobie! a toż co nowego?

— I Jerzy mnie kocha.

— Kocha?

Pan Adam pokręcił głową.

— No, to pobierzcie się.

— Tak, stryjciu. Ale on nie chce.

— Nie chce? to osioł!...

— On mówi, że ja jestem bogata, a on nie jest bogaty, więc on nie może... I on chce pojechać na Syberyę i nigdy nie wrócić... Bo on mówi, że moja rodzina nie zgodzi się... A ja bez niego... nie mogę...

Łzy zaczęły napływać do oczu Zosi i mrugała powiekami, aby je rozpędzić, ale usta jej drżały i krzywiły się mimowoli, jak u rozżalonego dziecka.

Pan Adam oburzył się.

— Osioł jest! Kochacie się, to i dosyć! Bogactwo! nie wielkie tam to twoje bogactwo. Zadłużyli Biały Dwór, kto wie, co tam zostanie! — A on to nie ma bogactwa w swojej głowie? Wykształcony, rozumny, pracowity, oszczędny, zawsze sobie poradzi i zarobi na siebie i na żonę. — Kiep jest, kto inaczej powie.

— Prawda, stryjciu? Ja tosamo jemu mówiłam, ale on taki dumny...

— Nie dumny, a durny, z przeproszeniem. Filozof jaki! Będzie on tu imponował. Ja jemu pokażę!

Pan Adam zaperzał się coraz bardziej.

— Rodzina! cóż to, on myśli, że ta rodzina, to same półgłówki, że będzie tylko człowiekowi w ręce zaglądać, co ma. Cymbał jest, osioł, kiep, nie widzi, że nam żadne bogactwa nie zawrócą w głowie, że nam dla ciebie chodzi o człowieka, a nie o jego bogactwo...

— Prawda, stryjciu?

I Zosia z uśmiechem na twarzy, który się przedzierał przez łzy, przytuliła się do stryja.

On ją objął ramieniem i przycisnął do siebie.

Przez chwilę milczeli. A potem on zaczął pytać:

— Kocha ciebie, powiadasz? Skądże wiesz o tem?

— Ja, stryjciu, już dawno wiem o tem, jeszcze przed wyjazdem do Rzymu, zdawało mi się... Ale teraz, kiedy przyjechał do Wilna i zastał ciotkę w trumnie, a mnie przy niej, to w pierwszej chwili nie mógł pohamować się i jakoś to wyszło na jaw. Ale potem on oprzytomniał i zaczął znowu udawać, że niby nic. Więc ja zrozumiałam, że on sam tego nigdy nie powie...

— No i cóż?

— Więc ja pierwsza jemu powiedziałam.

— Co powiedziałaś? Że jego kochasz?

— Tak, stryjciu.

Na wspomnienie tej chwili znowu gwałtowny rumieniec oblał jej twarz, czoło i siedziała zawstydzona.

A stryj dalej pytał:

— No, a on cóż na to?

— On wtedy przyznał się też, ale powiedział, że z tego nic nie będzie, bo moja rodzina nie pozwoli, bo ja bogata, a on nic nie ma — i że on odjedzie i że trzeba zapomnieć...

Znowu kilka łez potoczyło się po twarzy i spadło na jasny stanik.

— No, a potem?

— Potem Jaś zaczął wołać na niego, więc on zerwał się i uciekł. Chciał coś powiedzieć, ale widać, że nie mógł, bo nic nie powiedział i uciekł.

— A cóż ty?

— Ja? nic, stryjciu, nie bardzo pamiętam. Siedziałam tu, a jak wróciłam do domu, to już go nie było. I teraz kto wie? może on już pojechał sobie z Bijuciszek i może już go nigdy nie zobaczę.

I łzy coraz szybciej toczyły się jedna za drugą po zbladłej znowu twarzy i Zosia ukryła twarz w dłonie i płakała.

Pan Adam rozczulił się.

— No, nie płacz, nie płacz — mówił. — I nie wyjechał z Bijuciszek i zobaczycie się jeszcze i wszystko będzie dobrze. Oj, masz też nad kim sobie oczy psuć! Cymbał ten! — Szczęście samo lezie jemu do rąk, a on nie chce brać! Nie łez on twoich, a stu bizunów wart.

— A stryjcio tylko co mówił...

— Mówiłem i sto razy powtórzę, że porządny chłopiec. Daj Boże, takich więcej! Był jak najlepszym synem dla panny Pauliny i nauki skończył doskonale i widać, zdolny, jeżeli dostał taką posadę poważną i sumienny, bo choć nie zmuszony, spłaca ojcowskie długi i dobrze wychowany, z zacnej rodziny, porządny chłopiec! — Ale osioł, to osioł! — No, dość już tego! Jesteś zuch dziewczyna. Ale teraz nie płacz i zostaw mi całą sprawę, a może jakoś da się załatać.

— Ach, jaki stryjcio dobry!

— Ot, już i dobry! Oj, wy, zakochani.

Westchnął pan Adam, bo mu na myśl przyszły własne jego dzieje. Ale teraz trzeba było na tę biedę poradzić i tych dwoje postawić na dobrej drodze. — Jerzy gotów był naprawdę głupstwo zrobić i odjechać, dumna, rogata dusza! Prosić i kłaniać się nie raczył. A wtedy, co będzie z Zosią. Wszystko lepiej, jak widzieć ją płaczącą i nieszczęśliwą! Chybażby sprawiedliwości nie było na świecie, gdyby taki złoty promyk miał zgasnąć! Trzeba się rozgadać z tym pyszałkiem, szczerze, otwarcie rzecz mu przedstawić. — Teraz on się wzdraga z obawy przed rodziną, ale gdy mu powie ta właśnie rodzina: Dajemy ci ją, bo ufamy tobie, — bierz ją i niech wam Pan Bóg błogosławi! to przecież ustąpi ze swej dumy. —

o trzydziestoletnią przeszło służbę. Był podrażniony bardziej i o wcześniejszej porze, niżeli kiedyindziej. Dokuczały mu nagniotki po długotrwałej słocie?... A może wątroba skutkiem uderzenia dyszlem?... A może wreszcie żona wbrew opinii publicznej zatruła mu dzień dzisiejszy? Nie wiem, widziałem tylko skutki.

— Dokąd pan idziesz?

— Do redakcyi — odpowiedziałem.

— Dobrze, odprowadzę pana.

Szliśmy linią A-B i ulicą Szczepańską, ażeby następnie skręcić w Jagiellońską. Gdyśmy przybyli na róg placu Szczepańskiego, pan radca zatrzymał się, ręką wskazał przed siebie i tak przemówił (zwrot homeryczny, czy homerowski):

— Wyobraź pan sobie, że jesteś obcym turystą, który poraz pierwszy zwiedza Kraków pod mojem przewodnictwem. Więc wyjaśniam panu, że ten plac, wybrukowany „kociemi łbami“, a pokryty teraz oto stosami najrozmaitszych liści, jest targiem na jarzyny, a także i na ryby. A ten jednopiętrowy budynek secesyjny, to siedziba Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nasz krakowski „salon“ artystyczny. Ładne otoczenie dla świątyni sztuk pięknych! Ale to również takie rozczulająco swojskie, takie krakowskie!...

Pan radca odsapnął i tak dalej ciągnął (zwrot z „Enejdy“, jeżeli się zresztą nie mylę):

— A ten oto olbrzymi szary gmach na lewo, to były teatr krakowski, stojący od szeregu lat pustką; to pomnik, czy symbol gospodarki miejskiej, stósowna dekoracya placu Szczepańskiego.

Przerwał nagle i zupełnie już innym głosem odezwał się po chwili:

— Jestem krakowskiem dzieckiem, więc mnie to mierzi, boli...

Miał w tej chwili poczciwą minę mieszczanina krakowskiego, namiętnie przywiązanego do „swojego“ miasta. Odprowadził mnie do redakcyi, sam zaś poszedł na kwaśne mleko do Chmury.

H. Josse.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Z Akademii umiejętności otrzymujemy następujące pismo: Wskutek odezwy Akademii umiejętności w sprawie inwentaryzacyi rękopisów, zawierających materyały do historyi literatury i oświaty w Polsce nadchodzą liczne zapytania, na które, na razie, z powodu feryi i nieobecności sekretarza Komisyi literackiej, odpowiedzi nie mogą być udzielone. Z rozpoczęciem prawidłowem czynności Akademii w miesiącu październiku br. prześle się wszystkim interesowanym i odpowiedzi i instrukcye na ich zapytania.

Z uniwersytetu. Profesor szkoły położnych w Krakowie, docent dr Aleksander Rosner, otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

P. Stefan Szczaniecki, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wieża Maryacka. Urząd budowniczy miejski urządza rusztowanie na szczycie murów wieży Maryackiej w celu przeprowadzenia badań i robót restauracyjnych.

Wycieczka do Okocima. Przypominamy jutrzejszą wycieczkę urzędników kolejowych do Okocima, która wyjedzie z Krakowa osobnym pociągiem spacerowym o godz. 12 m. 45, powrót o godz. 11 wieczorem. Dojazd pociągiem do samego Okocima. Karta wstępu z jazdą pociągiem tam i z powrotem dla dorosłych 1 kor. 50 hal., dla dzieci 60 hal.

Karty wstępu nabywać można w resursie urzędniczej, hotel Europejski, ul. Lubicz l. 3, w sobotę od godz. 6 do 9 wieczór, w niedzielę, tj. 20 bm., od 9—12 przed południem, tudzież na dworcu przed odjazdem.

Z Tow. przyj. sztuk p. Na posiedzeniu dyrekcyi dnia 6 b. m. dokonano zakupu dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa za rok bieżący. Ogółem zakupiono za sumę 2255 kor. 18 utworów następujących artystów: Stan. Czajkowskiego, Eliasza, Glitzensteina, Hoffa, Jaworskiego, Rychter-Janowskiej, Szczamburskiego, Edw. Trojanowskiego, Uziembły, Wygrzywalskiego i Wyiórskiego.

Nowe linie kolei elektrycznej. Po położeniu szyn wzdłuż linii Długa—Zwierzyniec, rozpoczęto roboty około utwierdzania przewodów elektrycznych. Potrzebne do tego maszty żelazne już zwieziono i zaczęto stawiać w ulicy Sławkowskiej. Na przestrzeni od mostu przy ul. Wolskiej do Parku dra Jordana roboty ziemne w pełnym toku; wszakże wobec tego, że tor pójdzie lewą stroną gościńca, duże i piękne drzewa z tej strony będą zapewne powycinane, aby gałęzie nie przeszkadzały przewodom elektrycznym, co zeszpeci piękną aleję.

Stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie urządza w niedzielę 20 bm. w y c i e c z k ę n a B i e l a n y. Odbędą się tam tańce. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 popołudniu. Podwody przy starej rogatce Zwierzynieckiej i Wolskiej u wylotu Błoń. W dniu wycieczki p o w i e w a ć b ę d z i e f l a g a z okien stowarzyszenia „Ognisko“, Rynek główny nr. 12, III p. Bilet pojedyńczy 1 K, familijny 2 K.

Potomkowie Zawiszy Czarnego. Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące informacye odnośnie do wygasłej rodziny Zawiszów Czarnych, potomków słynnego wojownika z pod Grunwaldu: „Ostatnim męskim potomkiem Zawiszy Czarnego był mieszkaniec miasta Kielc, ogólnie szanowany rękodzielnik tamtejszy Zawisza, który zmarł tamże i pochowany został na kieleckim cmentarzu w r. 1872. Genealogia owego potomka z herbem rodzinnym udokumentowana należycie, wobec władz rosyjskich, bardzo pod tym względem ścisłych, widnieje spisana na kamieniu grobowym tego ostatniego z Zawiszów Czarnych.

W parku dra Jordana odbędzie się jutro koncert, urządzony staraniem I gal. Towarzystwa c. k. weteranów wojskowych ku uczczeniu 25-letniej rocznicy poświęcenia sztandaru. Rano odbędzie się nabożeństwo w katedrze na Wawelu

Tamowanie ruchu przechodniów na chodnikach Małego Rynku, placu Szczepańskiego i ulicy Siennej przechodzi niekiedy wszelkie granice. Po prostu nie można się doprosić, aby liczne grupy stałych gości tamtejszych szynków, zajęte zazwyczaj bardzo ciekawemi i drastycznemi rozmowami, zechciały przepuścić przechodnia. Wezwania ze strony stróżów bezpieczeństwa: „proszę się rozejść!“, tak bardzo potrzebne dla wygody przechodniów, są tam nieznane. Widocznie żołnierze policyjni tylko w dniach wyborów, gdy liczne grona wyborców stoją przed magistratem, oczekując rezultatu skrutynium, mają polecenie wzywać energicznie spokojnych obywateli do rozejścia się.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem w drodze do mieszkania przy ul. Basztowej l. 18 zmarł nagle na udar sercowy Jan Dworski, 63 lat liczący urzędnik kolei państwowej. Smierć zaskoczyła go na ulicy, tuż przed domem. Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie Towarzystwa ratunkowego skonstatowało śmierć.

Znaczna kradzież. W tych dniach skradziono w Rzeszowie lekarzowi pułkowemu drowi Karolowi Brenerowi z zamkniętego mieszkania następujące listy zastawne galicyjskiego Banku hipotecznego: serya C. Nra 2.718, 20.675, 21.729, 22.329, 22.331, 25.482, każdy po 1.000 złr. i serya B. Nra 5.056, 8.649, oba po 500 złr., a nadto 2 srebrne tace i czarną kasetę ze srebrem stołowem, znaczonem monogramem S. C. B. Policya krakowska zawiadomiona o tej kradzieży, wdrożyła śledztwo, celem wykrycia sprawcy.

Z kroniki policyjnej. W Brzesku aresztowano w ostatnich dniach Henryka Fialę i Chaima Moskowitza, którzy udali się tam z Krakowa dla rozsprzedaży łańcuszków z tak zw. „pruskiego złota.“ Liche te wyroby, przedstawiające wartość 20 do 30 ct., sprzedawali ci przedsiębiorczy ludzie po kilka koron.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi. Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi Zebrzydowskiej wydawane będą na całych liniach Dziedzice-Oświęcim, Frydek-Mistek-Bielsk, Dziedzice-Żywiec i Bielsk-Kalwarya Zebrz. w dniach 1, 2, 3, 10, 11. 12 i 15 sierpnia bilety po cenach znacznie zniżonych, jakoteż bilety powrotne do pociągów zwykłych i nadzwyczajnych, które kursować będą dn. 15 sierpnia, a w razie potrzeby także 10, 11 i 12 sierpnia. Bilety powrotne ważne są 8 dni. Ceny wymienione na wspomnianych stacyach. Oprócz zwykłych będą kursowały następujące osobne pociągi osobowe: w dniu 10, 11 i 12 sierpnia osobny pociąg z Bielska do Kalwaryi w razie potrzeby; dnia 15 sierpnia kilka osobnych pociągów o różnych godzinach. Bliższe szczczegóły w afiszach.

W Dublanach zastrejkowali uczniowie drugiego i trzeciego roku niższej szkoły rolniczej, razem 22 uczniów. Przyczyną strejku ma być nietaktowne postępowanie z uczniami zastępcy kierownika szkoły, p. Nowickiego, który podobno porwał się do bicia uczniów i urządzać miał na własną rękę rewizye u uczniów, gdy byli zajęci w polu, w niedziele zaś skazywał ich na areszt domowy. Sprawa oparła się o Wydział krajowy; p. Szyszyłowicz został delegowany do Dublan i stwierdził słuszność zarzutów. Po przyjeździe do Lwowa, p. Szyszyłowicz złożył relacyę Wydziałowi krajowemu i postawił wniosek, ażeby w miejsce p. Nowickiego, wyznaczyć kogo innego na tymczasowego kierownika. Równocześnie miano zagrozić p. Nowickiemu zupełnem usunięciem, gdyby i nadal dopuszczał się nadużyć. O krokach poczynionych przez p. Szyszyłowicza, młodzież nie wiedziała i w rozżaleniu 16 bm. w liczbie 22 opuściła mury zakładu.

Wydział krajowy ma zamiar sprawę załatwić ugodowo. P. Nowicki zostanie usuniętym z kierownictwa, poczem zostaną na nowo rozpisane wpisy. Zamierzają nie karać nikogo i przyjąć wszystkich z powrotem do szkoły, tembardziej, że żale młodzieży były słuszne.

Prochownia w śródmieściu. Z Wadowic piszą nam: Przy ulicy Mickiewicza, przy samym trakcie cesarskim stoi prochownia wojskowa, oddalona o 200 kroków od domów najbliższych, a od rynku ó pół kilometra. Czyby rząd nie mógł się postarać o przeniesienie prochowni do innej oddalonej części miasta, albowiem takich miejsc jest tutaj i to dogodnych nie mało. Z powodu tego miasto poniekąd traci urok, albowiem ku stronie Białej, gdzie stoi prochownia, posuwałaby się budowa domów do samej granicy gminy Chocznia, a z obawy kiedykolwiek wyniknąć mogącej wielkiej katastrofy, każdy się waha stawiać budynek. A byłaby to ulica bardzo piękna, jak ulica Lwowska, bo i przy tym samym trakcie cesarskim.

Zamach na księdza. Z Radymna donoszą do „Dziennika polskiego“: Podczas nabożeństwa w kościele przy zwłokach jednego z parafian, rzucił się emerytowany woźny pocztowy Czternastek, na mszę odprawiającego księdza Kulika. Uderzeniem w głowę kijem, powalił księdza na stopnie ołtarza, które oblała krew, z rany księdza płynąca. Zbrodniarza przytrzymano. Zwłoki parafianina przeniesiono zaraz do cerkwi, a kościół sprofanowany zamknięto. Ks. Kulik żyje, ale rana jest ciężką. Czternastek służył dawniej przy żandarmeryi, potem był woźnym pocztowym w Jarosławiu, ale dla choroby umysłowej spensyonowano go, poczem zamieszkał z rodziną w Radymnie. Tu oddawał się nałogowo pijaństwu, wskutek czego żona żaliła się przed ks. Kulikiem, gdyż trwonił całą pensyę. Gdy więc Czernastek zgłosił się do urzędu parafialnego z kwitem pensyjnym o potwierdzenie, ks. Kulik czynił trudności, a nawet odmówił klauzuli. To ma być powodem napadu jego na proboszcza.

Wink von Berlin? Czytamy w „Przedświcie“ lwowskim: Jubiler lwowski, p. Strzelecki, chcąc dać rodakom swym sposobność nabywania pięknych pod względem rysunku i wykonania wyrobów jubilerskich z emblematami polskiemi, postarał się o jeden z najdoskonalszych medalionów Kościuszki i orła Piastowskiego, dał do odbicia swemu rytownikowi w Wiedniu i tam polecił je wybić na specyalnej maszynie parowej (we Lwowie takich maszyn niema). Ozdoby te zostały więc wykonane w złocie i srebrze, jako branzoletki, broszki, spinki do manszetów, wisiorki itd., należało je tylko jeszcze dać do opuncowania w mennicy. Tam atoli cały nakład zatrzymano i odmówiono stempla, motywując tem, że treść tych przedmiotów jest „politischwidrig“. A warto przypomnieć sobie, że tysiące egzemplarzy szpilek, broszek, medalionów i t. d., z orłami polskimi i wizerunkami polskich zasłużonych mężów przychodzi od lat kilkudziesięciu rok rocznie z fabryk wiedeńskich, niemieckich, pruskich i bawarskich.

Skandal w poznańskich niemieckich kołach urzędniczych. Jeden z najwyższych urzędników pruskich w Poznaniu, tajny wyższy radca finansowy i dyrektor podatkowy prowincyonalny, p. Loehning, został pozbawiony urzędu i posady w warunkach doprawdy rzadkich. P. Loehning zaręczył się z córką sekretarza regencyjnego, p. Coccinsa. To oburzyło wyższe sfery urzędowe. Naczelny prezes, komenderujący generał, minister, i t. d. zajęli stanowisko wobec niego nieprzychylne. Cała kastowość biurokracyi pruskiej wystąpiła jaskrawo na jaw. Wysoki urzędnik zaręczony z córką sekretarza!... Ale oprócz tego p. Loehning jest wrogiem hakaty, niejednokrotnie wyrażał swe oburzenie o polityce antypolskiej u nas. P. Loehning nie chciał wywierać presyi wyborczej, mianowicie przy wyborach do Rady miejskiej wschowskiej, a w kilka miesięcy przed swemi zaręczynami wystosował list do komisarza ministeryalnego, p. Enkego, w którym pisał dosłownie: „Uważam hakatyzm i jego obecny wpływ jako zgubny....“ — Naczelnemu prezesowi oświadczył wręcz, że nie dzieli przekonań pruskiej polityki antypolskiej; skrytykował też sprawę wrzesińską i krytykował, że Polacy muszą płacić podatki na kolonizacyę. Wskutek tego został zmuszonym do wzięcia dymisyi. Hakata państwowa zwyciężyła!...

Pierwszy zlot „Sokołów“ z Westfalii i Nadrenii odbył się w ubiegłą niedzielę w Oberhausen w Nadrenii. Udział wzięło w nim 10 gniazd. Do popisów stanęło na boisku około 120 druhów. Popisy były naprzód na przyrządach, potem wolne ćwiczenia, laskami i budowanie piramid. Nagrody zdobyły gniazda: 1) Herne, 2) Ueckendorf, 3) Wattenscheid, 4) Wanne, 5) Dortmund, 6) Bruckhausen Marxloh. Reszta gniazd otrzymała piękne pamiątki.

Był to pierwszy popis publiczny młodych „Sokołów“ na obczyźnie.

Policya otaczała zlot „gorliwą opieką“, bo nawet podczas obiadu siedział komisarz z tłómaczem przy stole. Zakazała też policya śpiewów, n o s z e n i a u b r a ń s o k o l s k i c h, zwracała pilną uwagę na odznaki, czy też nie są czerwono-białe, a nawet napisy na koszulkach „Sokołów“ znane hasło: „Czołem“ i napis: „Sokoły“ na paskach nie znalazły łaski w jej oczach. Napisy te musieli nasi „Sokoli“ albo zaszyć, albo w inny sposób zakryć. Pominąwszy te trudności, zlot odbył się bez przeszkód ku ogólnemu zadowoleniu.

Gospodarka pruska. Proces przeciwko tak zwanym „Spielhagenowskim“ bankom hipotecznym ukończony został w Berlinie po 35 dniach rozpraw, nie licząc przerw. Edward Sanden został skazany na 6 lat więzienia i 15.000 marek grzywny; Henryk Schmidt na 9 miesięcy więzienia i 2.000 marek grzywny; Puchmüller na 15 miesięcy więzienia i 4.000 marek grzywny; Edward Schmidt na 1 rok więzienia i 10.000 marek kary pieniężnej; Otton Sanden na rok więzienia i 1500 marek; wreszcie Häuschke na 9 miesięcy więzienia i 1000 marek kary. Proces przeciw „Bankowi lipskiemu“ jeszcze się nie skończył.

Pożar w Czerniakowie. Z Warszawy donoszą dnia 18 bm.: Wczoraj około północy zajaśniała w stronie alei Belwederskiej krwawa łuna. Jak się przekonano, pożar wynikł w Czerniakowie; paliły się budynki poza kościołem od strony pola. Stróż nocny, zauważywszy wydobywające się płomienie z budynków Borkowskiego i Nadolskiego, zaczął wzywać na ratunek i pobudził śpiących. Przedewszystkiem zajęto się wyprowadzaniem inwentarza i wynoszeniem rzeczy z chat na pole. Ogień rozszerzał się szybko, przenosząc płomienie z jednych budowli na drugie, szczególniej te, które były kryte słomą.

Pomimo oddalenia przybyła straż ogniowa z Warszawy, lecz i ta miała trudność w ratowaniu z powodu braku wody, gdyż wszystkie bliższe studnie drewniane objęły płomienie. Starano się przeciąć pasmo płomieni i zabezpieczyć budynki, stojące po drugiej stronie drogi, wiodącej do dworu. W ciągu paru godzin spłonęło 6 chat wiejskich, kilkanaście stodół, obór i stajni, oraz stogi siana w podwórzach. Straty znaczne. Na szczęście nikt z ludzi nie został w płomieniach, inwentarz żywy również uratowany.

Pomimo ugaszenia pożaru z brzaskiem poranku w kilka godzin później tliły się jeszcze zgliszcza, roznosząc gryzący dym po okolicy.

Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona.

Z Wenecyi donoszą, że bazylika św. Marka i pałac dożów nie zostały wcale uszkodzone. Z pod gruzów zawalonej wieży wydobyto dużo rzeźb, bronzów i ornamentów nienaruszonych zupełnie; będą one po odbudowaniu wieży umieszczone na swoich dawnych miejscach. W Wenecyi krąży pogłoska, jakoby jedynym winnym w sprawie katastrofy był inżynier Rupollo, który przed kilku tygodniami kazał w ścianie wieży zrobić poziome wcięcie, ażeby tam umieścić płytę kamienną. Rupollo sam przyznaje, że niedokładnie znał budowę wieży. Minister Nasi miał onegdaj z inżynierem Rapollo długą konferencyę. Wojsko usuwa rumowiska i jutro „Piazza“ będzie otwartą dla ruchu Stwierdzono, że cegły wieży pochodziły z czasów rzymskich z Akwilei. Większa część architektów oświadczyła się przeciw odbudowaniu wieży. Król Wiktor Emanuel przybywa w niedzielę do Wenecyi i zwiedzi miejsce katastrofy.

Niebezpieczeństwo dla zabytków sztuki włoskiej. Z Rzymu nadszedł następujący telegram:

„Italia“ twierdzi, że dach bazyliki S. Giovanni laterano w Rzymie grozi zawaleniem i wzywa ministerstwo oświaty, aby zarządziło środki zabezpieczające. Kościół San Giovanni in Laterano leży tuż obok Lateranu, papieskiego pałacu w Rzymie, posiadającego na podstawie ustawy gwarancyjnej z r. 1871 eksteryteryalność. Kościół ten „matka i głowa wszystkich kościołów“ jest jednym z siedmiu odpustowych, a pięciu patryarchalnych kościołów w Rzymie.

Minister Nasi, przebywający w Wenecyi, zawezwał do siebie inżyniera miejskiego z Vicenzy i zażądał od niego informacyi co do gmachu „Basilica Palladiana“, którego mury mają być w złym stanie.

Koronacya króla Edwarda ma, według ogłoszenia urzędowego, odbyć się dnia 9 sierpnia br., oczywiście jeżeli stan zdrowia króla na to pozwoli.

Ogłoszony wczoraj przed południem biuletyn stwierdza ciągłe polepszenie w zdrowiu króla. Zmiana miejsca pobytu oddziałała nader korzystnie. Król czuje się zdrowy, większą część dnia może spędzać w łóżku na otwartym pokładzie.

Jedno z ilustrowanych czasopism angielskich, „Lady Kealm“, ogłosiło w czerwcu opis odbytej koronacyi i skrytykowało niekorzystnie przedstawienie koronacyjne w operze, które oczywiście wskutek zasłabnięcia króla także się nie odbyło. Wskutek wniesionej skargi wydawnictwo pisma zapłaciło obecnie jako karę do funduszu szpitalnego 1200 złr. i wyraziło dyrekcyi opery pisemnie swe ubolewanie.

Strejk ogólny. Kongres robotników kolejowych w Madrycie uchwalił ogólny strejk i w tysiących odezw wezwał robotników do zaprzestania pracy.

Katastrofa kolejowa. Z Zagrzebia telegrafują nam: Wczoraj zrana wykoleił się wskutek wysokiego stanu wody pociąg między stacyami Koncsina i Ziatar. Jeden wagon wpadł do wody; wszyscy podróżni uszli cało.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym: Karolowi Kornickiemu w Gorlicach i Włodzimierzowi Zdanowiczowi w Rawie Ruskiej, na zamianę miejsc służbowych.

Składki. Na pomnik Kościuszki złożyli: p. J., artysta dramatyczny z Warszawy 2 K 20 h, p. M. S. 20 h.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy“, czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W poniedziałek 21 lipca nie będzie przedstawienia.

We wtorek 22 lipca: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

We środę 23 lipca: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

We czwartek 24 lipca: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

W piątek 25 lipca: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W sobotę 26 lipca: „Fatinica“, operetka w 3 aktach Souppe'go.

W niedzielę 27 lipca: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Repertoar Teatru ludowego.

Dziś w sobotę: „Opieka wojskowa“, czyli „Stare wiarusy“, komedya w 3 aktach.

W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia“; wieczorem: „Opieka wojskowa“, czyli „Stare wiarusy“.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę 20 lipca: „Nadzieja“ Heyermanna.

Z kalendarza. W niedzielę 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.; w poniedziałek 21 lipca: Daniela pr., Praksedy m. i Wiktora m.; we wtorek 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila m.

Wschód słońca 20 lipca o godzinie 3 minut 55, zachód o godzinie 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 42.

Operetka.

„Jabuka“ czyli święto jabłek — operetka Jana Straussa.

Jednę ze swych ostatnich operetek osnuł Jan Strauss dla odmiany na motywach słowiańskich, a choć te motywa o tyle tylko przypominają Słowiańszczyznę, o ile „Baron cygański“ ojczyznę Arpada, a „Karnawał w Rzymie“ uroczą Italię — to w każdym razie w dorobku twórcy „Nietoperza“ przedostatnie dzieło jego wyróżnia się wybitnie odrębną charakterystyką. „Jabuka“ — to odwieczny zwyczaj południowo-słowiański, polegający na tem, że podczas uroczystości zbierania jabłek, t. zw. święta Jabuki wiejskie parobczaki podają swym bogdankom jabłka, a przyjęcie lub odrzucenie daru jest odpowiedzią serca dziewczyny. Na tle takiej uroczystości rozgrywa się akcya „Jabuki“, której libretto napisał do spółki z Davisem znany wiedeński krytyk muzyczny, Max Kalbeck. Operetka, przeznaczona do wystawienia na jubileusz 50-letni Straussa, mimo swej wartości muzycznej i efektownej wystawy, nie doznała spodziewanego powodzenia. Muzyka wkracza tu już silnie w dziedzinę opery komicznej, ale znać w układzie ansamblów tosamo znużenie, które już i „Passmanowi“ zagrodziło drogi do powodzenia.

Bohaterami ruchliwej i ożywionej akcyi są dwaj podupadli dziedzice na Gradinaczu, Mirko i Bazyli, którzy ubiegają się o względy dwóch ładnych dziewcząt Jelki i Anity, które ostatecznie podczas święta Jabuki przyjmują ich zabiegi i święcą z nimi weselne gody. Stek niedorzeczności, nieodłącznych w długowlokącej się operetkowej akcyi wynagradza i zaciera tutaj duży ruch zbiorowy tłumów, wdzięczna melodya motywów tanecznych i wytworna harmonizacya.

Wykonanie, jak zawsze dotąd w zespole trupy lwowskiej, było bardzo staranne i podnosiło artystyczne wrażenie utworu.

P. Łopatyńska, jako Jelka, śpiewała partyę swą, trzymaną w nastroju lirycznym, i w stylu opery komicznej z zapałem i rutyną śpiewackiej operowej, zdobywając oklaski za śliczny duet w akcie II.

P. Kliszewska, jako Anita, była uosobieniem wdzięku i finezyi i wyzyskała bardzo ładnie pod względem wokalnym wdzięczną partyę.

Pp. Malawski i Jaroński z rutyną doświadczonych śpiewaków oddali partye Mirka i Bazylego, a piękny i wyrobiony głos p. Malawskiego efektownie brzmiał na tle zbiorowych ustępów ansamblu.

P. Lelewicz trudną partyę woźnego Jonka, pisaną dla Girardiego, wyzyskał dobrze pod względem gry scenicznej, budząc szczerą wesołość audytoryum.

P. Kasprowiczowa, oraz pp. Paszkowski, Kiczman i Czystogórski z powodzeniem dopełnili całości.

Orkiestra, mająca w „Jabuce“ dosyć trudne zadanie, spisywała się wybornie pod batutą p. Elszyka, który z temperamentem kieruje zgraną wybornie drużyną i umie dyskretnemi cieniami akcentować najpiękniejsze i najefektowniejsze ustępy, ujawniające całą poezyę wdzięcznych pomysłów Straussowskich.

A wystawa? Ta stoi na poziomie europejskich wymagań i w najdrobniejszych szczegółach daje świadectwo starań dyrektora Pawlikowskiego, której nawet w tej lekko przez siebie traktowanej dziedzinie, umie zaznaczyć ślad swej ręki, rozwijającej dbałość o najdrobniejsze szczegóły.

Publiczność, mniej licznie wczoraj zgromadzona, nie szczędziła swym ulubieńcom uznania, podkreślając gorącemi oklaskami duety (Mirko Jelka), kwartet i śliczne arioso E-mol, rozwijające się na tle chóru w przepyszny finał aktu II. *W. Pr.*

Z letnich siedzib.

Szczawnica, 17 lipca.

Z ukazaniem się słońca na błękitnem niebie po jego kilkotygodniowej obstrukcyi planetarnej, zaroiło się na deptakach szczawnickich, które pomimo 1300 bawiących tu na kuracyi gości, wyglądały opuszczone, jakby przy końcu sezonu. Ta słota dokuczyła nam do żywego, popadliśmy w apatyę i ani codzienne koncerty dobrej orkiestry zakładowej, ani wyborne przedstawienia teatralne artystów sceny krakowskiej. pocieszyć nas nie mogły.

A piękną jest Szczawnica wśród oświetlenia słonecznego, w którego promieniach odrysowuje się wdzięcznie park z jego ślicznemi roślinnemi kobiercami i wzorzystemi klombami; tu orzeł Jagielloński z napisem z drobnych roślin „Boże zbaw Polskę“, tam piękna piramida z kwiatów, ówdzie sztuczny wazon z dzikich skał z egzotyczną palmą, wszystko to miłe daje wrażenie.

Kolonia nasza solennem nabożeństwem uczciła dzień rocznicy grunwaldzkiej, na którem zebrano liczne datki na odbudowę burzą złamanego na górze „Bryjarki“ dotąd istniejącego krzyża — i dzięki ludziom dobrej woli krzyż ten i nadal rozpościerać będzie swe ramiona nad piękną Szczawnicą.

Większy zjazd gości w tych dniach jest spodziewanym, to też i sezon wycieczek i zapowiedzianych zabaw rozpoczyna się na dobre.

Trzeba też przyznać, że zarząd zakładu starał się ile mógł godnie przysposobić na przyjęcie liczniej zapowiadających się gości — znać to po odnowionych domach, udogodnionych mieszkaniach, a założony nowy z licznemi hydrantami rurociąg wzdłuż całej drogi krajowej aż na Miedziuś, oraz odbudowywana dróżka Zyblikiewicza na dolinie Pienińskiej, dobrze świadczą o zrozumieniu interesu i dobrych chęciach zarządu dla udogodnienia i uprzyjemnienia pobytu sezonowego swoim rodakom.

Odżałować jednak nie można, że sprawa budowy kolei do tego zdrojowiska na razie znowu umilkła, czyżby nie było już nikogo w Sejmie, aby poruszył tę piekącą sprawę? Zaniepokojona tą niespodziewaną odwłoką publiczność zamierza na wiecu podnieść tę sprawę, aby moralny nacisk wywrzeć na te interesowane strony, które odciąganiem się z datkami gwarancyjnemi na rentowność tej kolei, szkodzą dobrej sprawie.

Jaworze, 18 lipca.

Nareszcie mamy pogodę, używamy też do syta przechadzek i wycieczek w góry. We środę byliśmy świadkami otwarcia drugiego nowego oddziału w tutejszym zakładzie wodoleczniczym, oddziału dla kąpieli borowinowych i elektrycznych. Rano odprawił mszę św. ks. proboszcz Zuber, następnie poświęcił świeżo wybudowaną, a urządzoną wewnątrz prześlicznie willę „Marysia“ przy udziale licznie zebranych gości. Willa posiada meble i urządzenia w stylu zakopiańskim, oświetlenie elektryczne. W nowym zakładzie wanny marmurowe, weranda do spacerów w czasie deszczu przysposobiona, słowem, liczne udogodnienia, o czem już „Nowa Reforma“ wspomniała w korespondencyi przed kilku tygodniami.

Frekwencya gości liczna. Są osobistości z Warszawy, Poznania, Krakowa, Cieszyna itd.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wznowienie miesięcznika „Ateneum“.** Znany literat warszawski, p. Cezary Jellenta (Napoleon Hirszband) ogłasza w pismach warszawskich, że z dniem 1 października b. r. wznawia wydawnictwo czasopisma „Ateneum“, zamkniętego jak wiadomo w roku zeszłym przez wydawcę, p. Wł. Spasowicza.

— **Redakcyę „Dziennika berlińskiego“** obejmuje z dniem 1 października b. r. znany publicysta i członek redakcyi „Dziennika poznańskiego“, pan Franciszek Krysiak.

Pismo redagowane będzie w duchu narodowym i demokratycznym i będzie usiłowało być źródło-

---

Bo, jeśli mu zawadza Zosi fundusz, to Bóg widzi, że po takim dziale, niewiele z niego zostało. Długi z nią weźmie, a nie fundusz. A nawet, materyalnie, jakby się tam przydał młody, dzielny, pracowity gospodarz! — Taki, toby może co jeszcze uratował, — możeby wynalazł nowe źródła dochodu, — możeby z czasem postawił na nogi tę walącą się ruinę. Pewnie, bogaty nie jest, ale dobry człowiek i Zosia go wybrała. Więc czegóż chcieć więcej?

— Chodźmy do domu — rzekł pan Adam.

Wstali i poszli ku domowi przez ciemniejący ogród. Zosia, zmęczona wrażeniami, z malutką iskierką nadziei na dnie serca, poszła prosto na górę, do Ani, której migrena trochę się rozprószyła pod wieczór. Usiadła przy niej i w milczeniu wzięła jej rękę. W przyćmionym pokoju było cicho i szaro, jakaś tęsknota rozwieszała się w powietrzu.

— Zochno moja złota — szepnęła Ania — co ci jest? Takaś inna, niż dawniej! Masz co na sercu?

Zosia zrazu nie odrzekła nic, aż nagle, jakby ją coś rozpierało, zawołała:

— Ach, Aniu! ja jego kocham — kocham! I żyć nie chcę bez niego...

— A...! — ozwała się Ania. I obie zamilkły. Mrok zapadał coraz gęstszy, a one trzymały się wciąż za ręce, nieruchome, zamyślone. Dusza Zosi, drżąca pożądaniem i niepokojem, łączyła się z duszą Ani, już zrezygnowaną.

Tymczasem, na dole, pan Adam wszedł do pokoju marszałkowej i zastał ją siedzącą pod oknem, wypoczywającą po całodziennej pracy.

— A ja do mamci z interesem — rzekł, opuszczając wielką swą postać na niskie koło niej krzesełko. — Z ważnym interesem.

— A co, kochanie moje? Czy nie o koniczynę dla cieląt? kazałam już...

— Nie, mamciu — przerwał — to nie o takie rzeczy. To o Zosię chodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wym organem dla stosunków polskiej kolonii w Berlinie.

— **Broszura Romańczuka** „Die Ruthenen und ihre Gegner in Galizien“ wyszła w przekładzie czeskim, staraniem akademickiej praskiej „Ukraińskiej Hromady“ i poświęconą została pamięci czeskiego pisarza, niedawno zmarłego Rzechorza.

Dział ekonomiczny.

Wystawę sadowniczą urządza Tow. ogrodnicze w Tarnowie w dniach 28, 29, 30 września, 1 i 2 października w ogrodzie miejskim. Zgłoszenia do 1 września. Z wystawą połączony będzie targ owocowy.

Równocześnie z wystawą sadowniczą odbędzie się, staraniem osobno zawiązanego komitetu, wystawa drobiu.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 18 lipca 1902 bydła rogatego sztuk 337, cieląt sztuk 197, nierogacizny 71.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 K do 70 K, średniej jakości od 56 kor. do 62 K, cieląt od 70 do 74 K, trzody od 80 do 84 kor., za bawoły węgierskie płacono od 54 do 60 kor.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 18-go lipca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·— do 19·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 17·25 do 17·70. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 14·10 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 17·50 do 18·40. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 11·14. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·40 do 7·40. Słoma od 5·60 do 6·—. Koniczyna od 7·40 do 7·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·— Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·90. Wyka za 100 klg. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 19 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Włodzimierzowi Homikowi w Czortkowie i Abrahamowi Schragerowi w Nisku na zamianę miejsc służbowych.

Lwów, 19-go lipca. Marszałek krajowy hr. Potocki, który — jak wiadomo — pojechał do Wiednia, odbędzie tam konferencyę z drem Koerberem w sprawie ustanowienia terminu zwołania Sejmu. — Marszałek powróci do Lwowa we wtorek rano.

Lwów, 19 lipca. Znana całemu ogółowi polskiemu z procesu wrześnieńskiego pani Piasecka otwiera pralnię w tych dniach we Lwowie przy ulicy Akademickiej. Poświęcenie pralni odbędzie się w przyszłym tygodniu. Aktu poświęcenia dokona ks. Zygm. Gorazdowski, proboszcz parafii św. Mikołaja.

Lwów, 19 lipca. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Michalskiego w sprawie przeprowadzenia niezbędnych ulepszeń, poprawek i rekonstrukcyi w teatrze miejskim. Teatr miejski prawdopodobnie 1 sierpnia zostanie na 20 dni zamknięty. Artyści otrzymają na ten czas urlop, a komisya ma się wystarać, by urlop ten był zapłacony.

Londyn, 19 lipca. W Izbie wyższej stwierdził minister Landsdowne, że stosunki między Anglią a Włochami są przyjazne i serdeczne. — Wprawdzie nie było nigdy między obu rządami przymierza, jak np. z Japonią, atoli nastąpiła wymiana zdań między obu rządami, a wynikiem jej jest zgodna polityka na morzu Śródziemnem.

Högenäs, 19 lipca. Wczoraj wieczorem znaleziono w szczelinie góry Külla handlowego attaché przy francuskiej ambasadzie w Berlinie, Monoda, nieżywego. Monod wybrał się z żoną i dziećmi na wycieczkę w góry. Gdy rodzina była znużoną, poszedł sam naprzód. Nie stwierdzono dotąd, w jaki sposób śmierć znalazł.

Bern, 19 lipca. Jak donosi „Bund“, rektor Vetter cofnął swą dymisyę na tutejszym uniwersytecie.

Echa olbrzymiej przegranej.

Wiedeń, 19 lipca. Hr. Baworowski złożył dzisiaj grzywnę pieniężną. — Do tej pory przyniosła afera w wiedeńskim Jockey-Clubie funduszowi ubogich 10.000 K. Wątpliwem jest, czy rozprawa przeciw hr. Romanowi Potockiemu się odbędzie, gdyż, zanim nastąpi wydanie go przez Sejm galicyjski, sprawa będzie już zadawniona.

Projekt nowej wojskowej procedury karnej.

Budapeszt, 19-go lipca. Jak donosi „Pester Lloyd“ wręczono wczoraj obu rządom projekt nowej procedury karnej wojskowej wraz z umotywowaniem.

Sytuacya.

Wiedeń, 19 lipca. Słychać, że rząd ma już wygotowany elaborat w sprawie ugody czesko-niemieckiej i że ten elaborat będzie podstawą rokowań. W kołach rządowych mają nadzieję, że konferencye czesko-niemieckie doprowadzą do pożądanego skutku, a przynajmniej do takiego porozumienia i zawieszenia broni, że jesienne posiedzenia Rady państwa będą możliwe. Dotychczas jeszcze niewiadomo, gdzie się konferencye odbywać będą, w Wiedniu, czy w Pradze.

Wiedeń, 19 lipca. Według doniesień pism półurzędowych, zawartą zostanie ugoda cłowa, jeżeli przyjdzie do skutku, na lat 10; na takisam przeciąg czasu zawarte zostaną nowe traktaty handlowe z zagranicą.

Z Sejmu dalmackiego.

Zadar, 19 lipca. W Sejmie dalmackim wzbraniał się nowowybrany poseł ks. Prodan składać ślubowanie na wierność cesarzowi austryackiemu i oświadczył, że uznaje tylko króla chorwackiego. Namiestnik odpowiedział na to, że rząd w gruncie rzeczy nie sprzeciwiałby się zmianie § 9 ustawy krajowej w ten sposób, ażeby przy ślubowaniu dodawano: cesarzowi austryackiemu i królowi chorwackiemu. Wniosek odnośny wniesiono i przekazano komisyi z 7 członków złożonej. Zachęcony tem poseł ksiądz Bianchini wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył że Chorwaci popełnili wielki błąd, broniąc Austryi przeciwko Turkom. Gdyby bowiem byli dbali tylko o siebie, dziś cieszyliby się zupełną niezależnością. Chorwaci nie są ani Austryakami ani Węgrami i dla tego tylko królowi chorwackiemu wierność ślubować mogą.

Z Wenecyi.

Wenecya, 19 lipca. Stowarzyszenia robotnicze w liczbie 23 odbyły zgromadzenia i uchwaliły domagać się odbudowania wieży św. Marka na temsamem miejscu. Dalej uchwaliły zbieranie składek pomiędzy robotnikami tutejszymi, a mianowicie po 10 centimów od głowy.

Wenecya, 19 lipca. W dzienniku „Gazetta di Venetia“ budowniczy Domenico Rupollo ogłosił artykuł, w którym stanowczo zaprzecza, jakoby ponosił jakąkolwiek winę w katastrofie.

Podróż króla włoskiego.

Insbruk, 19 lipca. Król włoski przejeżdżał dzisiaj, w powrocie z Rosyi, przez Tyrol. Na życzenie jego strzegły toru kolejowego liczne posterunki żandarmów.

Z Macedonii.

Sofia, 19 lipca. Oddział powstańców macedońsko-bułgarskich, rozbity dnia 12 lipca przez wojsko tureckie, bronił się w Putili od 27 czerwca do dnia tego. Oddział ten liczył z początku 150 ludzi, lecz następnie stopniał do 54. Siły tureckie wynosiły 500 piechoty i 100 żandarmów. Mimo przewagi liczebnej użyło wojsko tureckie, przystępując do szturmu, barbarzyńskiego sposobu, a mianowicie pędziło przed sobą rodziny obleganych powstańców, w przypuszczeniu, że ci do bliskich swoich strzelać nie będą. Omylili się jednakże, gdyż powstańcy bez względu na życie krewnych rozpoczęli ogień. Jeden z nich zastrzelił sędziwego wuja swego i siostrę, a następnie oficera i dwóch żołnierzy tureckich, zanim padł ugodzony kulą. — Straty tureckie wynoszą 15 poległych i 27 rannych.

Wrzenie w Albanii.

Belgrad, 19 lipca. W Starej Serbii panuje znów silne wrzenie między Albańczykami. — We wsi Rudyń zastrzelono poważanego kupca serbskiego Aksentiewicza. Kilku innych Serbów schronić się musiało w góry. Wrzenie zwraca się także przeciwko rządowi tureckiemu. Albańczycy nie chcą płacić 6-procentowego podatku na utrzymanie wojska. Opozycyą kieruje znany Isia Boletinacz.

Powrót Boerów.

Lizbona, 19 lipca. Dziś odpłynęło do południowej Afryki wskutek zawarcia pokoju 1200 Boerów. — Między nimi znajduje się także dr Leyds, który zamierza udać się do Capstadu.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 527·—. Akcye Landerbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 454·—. Akcye Bodencredit 918·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 696·50. Akcye kolei południowej 69·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei Północnej 57·02. Akcye kolei Czerniowieckiej 569·—. Akcye Alpiny 400·—. Akcye Rima Muranyi 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 331·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·25. Losy tureckie 109·75. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·65, spirytus (bez zmiany) 38·40. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 19 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	97	—	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% „ miasta Lwowa	93	70	94	70
4½% „ „ „	100	75	101	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	540	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568	50	570	50
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	101	60	102	—
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	101	50	102	—
4% renta koronowa austryacka	99	60	100	—
4% „ „ węgierska	97	75	98	25
4% renta austracka w złocie	121	25	121	75
4% „ węgierska w złocie	121	25	121	75

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała i poleca:

Stanisław Bełza. **My czy oni na Śląsku polskim,** głos w sprawie nie wybierania na posłów do Berlina Niemców lecz Polaków ze Śląska Polskiego, wydanie 2gie. Cena 40 hal. Tegoż autora najświeższa nowość **„W Tunisie i na Malcie“.** Cena 2 korony 40 hal. 1642 2 5

Adwokat dr Góra w Zatorze

przyjmie zaraz za dobrem wynagrodzeniem rutynowanego i zdolnego 1695 **koncypienta.** 2 4

WIOSKA

w dobrej glebie, dobrze zagospodarowana z budynkami przeważnie nowemi, z dobrym inwentarzem, stacya kolei i gościniec rządowy w miejscu, jest do sprzedania w bardzo pięknej i dobrej okolicy. Potrzeba do kupna około 25—30.000 złr. gotówki. Zapytanie pod adresem **A. G. S. Zagórzany poste restante.** 1648 2 4

Porządnego

Ucznia i Czeladnika

przyjmie majster stolarski **Wincenty Burda w Cieszynie** (obok szpitala ewangelickiego). 1660 2 5

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!!!

NOWO OTWORZONA

PRALNIA RZYMSKA RĘCZNA

w Krakowie,

przy ulicy Gołębiej Nr. 16, parter.

Przyjmuje wszelką damską i męską bieliznę do prania i prasowania. Pranie sukien letnich, bluzek i firanek, wykonuje się szybko i starannie bez najmniejszego uszkodzenia. Nie używa się żadnych maszyn ani też żadnych sztucznych środków. Ceny przystępne.

Przyjmuje się także wszelkie pranie z prowincyi. ręcząc za czystość i punktualne wykonanie. 1605 3 6

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy. Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękką, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 13 40

w **KRAKOWIE:** M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI:** Jan Michnik;
w **N. SĄCZU:** R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w **PODGÓRZU:** L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE:** A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH:** Kaz. Hommé drg.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 84 68 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 59 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 26 52

Curt Röber, Brunszwig.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie do **1000 koron** można łatwo zarobić uczciwie i bez ryzyka. Przysłać natychmiast swój adres pod **G. 51 do Annoncen-Bureau des „Merkur“. Nürnberg, Mendelstrasse L. 23.** 174 29 52

PRAWDZIWY

KAISER-BORAX

Bezwonny, chemicznie czysty boraks.

Wyborny środek do czyszczenia w gospodarstwie domow.

Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym, jak obok, po 15, 30 i 75 hal.; wszędzie do nabycia.

Bardzo dokładny sposób użycia przy pudełkach po 75 halerzy.



Znak ochronny.

MACK'a

BORAX

Pachnący boraks cesarski

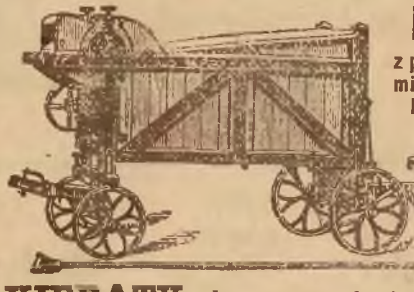
Umyślnie przyrządzony do celów toaletowych, w pięknych pudełkach po 1 kor. 1129 4 5

Jedyny wyrabiający w Austro-Węgrzech:

GOTHLIEB VOITH, WIEDEŃ, III₁.

NAJDOSKONALSZE, ZA NAJLEPSZE UZNANE

płúgi stalowe, 1-, 2-, 3- i 4-skibowe, **brony łąkowe i łańcuchowe, walce stal., gład. i pierścien., siewniki „Agricola“** (system przesuwania Kół) **kosiarki do trawy, koniczyny i zboża, grabie do siana i do przewracania siana, żniwiarki do zboża, pat. przyrządy do suszenia owoców, jarzyn i t. d., prasy do wina i owoców,** jakoteż do wszelkich celów **MŁYNKI DO OWOCÓW I WINOGRON, maszynki do tłoczenia winogron,**



MŁOCARKI z patentowan. krągowemi podkładami, ręczne, kieratowe i parowe

KIERATY do zaprzęgu 1—6 pociągow. zwierząt, **młynki do czyszczenia zboża, tryery łuskacze kukurudzy, sieczkarnie** z patent. podkładami krągowemi o bardzo lekkim chodzie, oszczędzającemi koło 40% siły, **młynki do słomy, siekacze rzepy, prasy do siana i słomy,**

Samodzielne patentow. polewacze „SYPHONIA“ do winnych latorośli i do tępienia pszonaka i mszyc, ruchome kotły z piecem, parniki do paszy, jakoteż wszelkie inne maszyny rolnicze.

1228 4 10 wyrabiają i dostarczają ich w najnowszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

fabryka maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i hamernia,

Rok założ. 1872. **Wiedeń, II/I., Taborstrasse 71.** *850 robotników.*

Odznaczone przeszło 490 złot., srebr. i bronz. medalami na wszystkich większych wystawach.

Szczegółowe katalogi i liczne uznania wysyła się za darmo. — Zastępcy i odsprzedający potrzebni.

Do poręczy drogowych

POLECAM:

stalowe rury 52 m/m, za metr bieżący	kor. —·65
gotowe poręcze ze słupkami z rur, za metr bieżący	„ 2·—
„ „ „ „ z trawersów, za metr bieżący	„ 2·40
żelazne parkany 2 metry wysokości, z siedmioma drutami kolczastemi cynk., za metr bieżący	„ 2.50
rury używane 52 m/m zewnątrz, z mufkami, **do wodociągów,** za metr bieżący	„ —·80

1122 15 25 **E. PAULUS, GORLICE.**



Tylko złr. 1·90

kosztuje nowo wynaleziony

aparat fotograficzny „Edison“

najdokładniejszy, najprostszy i najtańszy ze wszystkich dotąd wynalezionych systemów.

„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię najdokładniejszego działania i najlepszych wyników. Każdy może bez żadnego poprzedniego przygotowania wykonywać znakomite zdjęcia. **Nieudanie się przy sumiennem poręczeniu niemożliwe.**

„Edison“ nadaje się tak do błyskawicznych, jak i czasowych zdjęć — jest przeto dla turystów, malarzy, przyrodników, jak również dla przebywających na wsi niezbędnie potrzebnym: **Aparat, dający się składać, w eleganckiej kasetce,** wraz z płytami, papierem do kopiowania, latarką, maszynką do kopiowania, kąpielami i wogóle wszelkiemi przyborami kosztuje **złr. 1·90.** Dokładne, łatwe do pojęcia pouczenie dołącza się za darmo. Tensam aparat **w większym** formacie **5 złr.** (Za skrzynkę i opakowanie 20 ct.) 1549 3 3

Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergassse 10. — Wysyłka za zaliczką.

Tylko dla Panów!

Polecane po niskiej cenie zegarki wyciągają zawsze jeszcze stronom pieniądze z kieszeni. nie zadowalniając ich, gdyż wiele ludzi daje się wziąć na lep, w tej dobrej myśli, że tak bardzo zachwalany zegarek może przecież dobrze idzie i przeto nie jest rzeczą ryzykowną ofiarować na próbę 3—4 złr. Niestety, widzi się znowu zawód, próbuje się dać zegarek do naprawy zegarmistrzowi, płaci się za to 1—2 złr., zegarek atoli po krótkim czasie znowu nie idzie. Wtedy sądzi się oczywiście. że ten zegarmistrz na niczem się nie rozumie, idzie się więc do innego, któremu znowu trzeba zapłacić, i dopiero po licznych niepokojeniach o ponowną pomoc pokazuje się, że pieniądze na naprawę wydane, są jakby wrzucone w błoto, gdyż ordynarnego wnętrza zegarka nie można doprowadzić do należytego funkcyonowania. — Polecam przeto wszystkim Panom prywatnym, urzędnikom, doktorom, kupcom i robotnikom, ażeby kupili sobie **prawdziwy zegarek kolejowy.**

Kosztuje on wprawdzie: niklowy 11 złr., srebrny otwarty 16 złr., podwójnie kryty 22 złr., jest atoli bezsprzecznie **najlepszym zegarkiem,** gdyż odznacza się nadzwyczaj dokładnym chodem. Jest on także stosunkowo **najtańszym zegarkiem,** gdyż nie potrzebuje żadnej naprawy, a jeżeliby przypadkiem coś się stało wskutek upadnięcia, to wszelką naprawę uskutecznia się natychmiast przez trzy lata **za darmo.**

Prawdziwym jest **zegarek kolejowy** tylko wtedy, jeżeli ma na sobie zarejestrowany znak ochronny.

Wyłączną sprzedaż na Austro-Węgry ma tylko 1459 7 0

Jakób Better, zegarmistrz i jubiler w **Zywcu.**

Niestosowne przyjmuje się napowrót z wszelką gotowością.

SALVESOL

pochłania **nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

FABRYKI TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

W. Bełdowskiego

1657 2 magistra farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „NORIS“ ze „SALVESOLEM“.

Do nabycia w trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

(PENSYONAT) 8-MIO KLASOWY Z OSOBNYM

KURSEM WYŻSZYM JEDNOROCZNYM

W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 15

przyjmuje wpisy i udziela informacyi **przed** wakacyami do 15-go lipca, zaś **później** od 20-go sierpnia.

Nauka rozpoczyna się w Pensyonacie 9 września, na Kursie wyższym 15-go października b. r. 1554 24

L. Niewiadomska. H. Strażyńska.

FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI

POD FIRMĄ

M. Peterseim

Konto poczt. kasy N. 809.909. — W KRAKOWIE. — Telefon Nr. 387.

Adres telegr.: PETERSEIM, KRAKÓW.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że moją fabrykę po pożarze od roku zaprzeszłego przeniosłem z ul. Długiej do świeżo zbudowanego i powiększonego zakładu

na Grzegórzkach za ogrodem botanicznym.

Urządzenie fabryki postawiłem na stopie najnowszym wymaganiom technicznym odpowiadającej i zaopatrzyłem ją w znaczną ilość doborowych maszyn pomocniczych, tak, że mogę przyjmować wszelkie znaczniejsze w zakres budowy maszyn wchodzące zamówienia.

Szczególnie nadmieniam, że przyjmuję do wykonania:

Maszyny rolnicze, kieraty, młocarnie, grabiarki, żniwiarki amerykańskie.
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzezalń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kościarń, oraz wydobywania torfu.
Budowę kompletnych urządzeń, jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych i t d., oraz poszczególnych części składowych tychże, jak:
Kotły parowe i destylacyjne, rezerwoary, agitatory, bielniki naftowe i olejowe itd. we wszelkich rozmiarach i każdej konstrukcyi.
Uzbrojenia kotłowe i palnikowe.
Pompy do domowego i gospodarskiego użytku, oraz zasilające do kotłów parowych.
Sikawki ogniowe i ogrodowe.
Transmisye.
Koła pasowe i zębate.
Wszelkie konstrukcye żelazne.
Instalacye wodociągów i wszelkie z nimi w styczności stojące urządzenia, jakoto: łazienki, tusze itd.
Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, kroksztyny, okna, słupy, odboje i rynny.
Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.
Walce drogowe dla gmin i miast.
Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych itd.
Magle mechaniczne.
Aparaty składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrz. do czyszcz. dołów kloaczn. sposobem pneumat

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Szczawnica
Sanatoryum Dra J. Kołączkowskiego

na sezon letni od maja do końca września otwarte.

Środki lecznicze: Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dyetetyczne, inhalacya, elektryzacya, miesienie i t. p. 1296 6 10

Ceny bardzo przystępne, kuchnia wykwintna. *ZARZĄD.*

ADRESY

do bezpłatnej Księgi Reklamowo-Adresowej

wszystkich stanów i zawodów

po 3 Korony przyjmują

K.KRZYSZTOFOWICZ, T. LASSOCIŃSKI i Ska

Kraków, ul. Lubicz Nr 7.

1673 2 0

10 ciągnień rocznie.

Główne wygrane: Frk. 100.000, 80.000, 75.000, lirów 35.000, 20.000 itd. przedstawia **następująca grupa losów:**

Ciągnienie: 14 stycznia. 13 maja. 13 września. — **2% król.serb. los państwowy na 100 frank.,** **każdym razem główna wygrana** frnk. 80.000.

14 stycznia. 13 maja. 13 września. — **Król. serbski los tabaczny na 100 franków.** **Główne wygrane** frnk. 100.000, 25.000, 75.000.

1 lutego. 1 maja. 1 sierpnia. 1 listopada. — **Włoski los czerwonego krzyża na 25 lirów.** **Główne wygrane** lirów 20,000, 35.000, 20.000, 35.000.

Za gotówkę sprzedają tę grupę losów na podstawie dziennego kursu (około 155 koron), lub odstępuję ją na **36 rat miesięcznych po 5 koron.** Niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej i drugiej raty wprost u mnie. Pierwszą i drugą ratę proszę przesłać przekazem pocztowym, zaś dalsze spłaty przez pocztową kasę oszczędności. 1539 4 10

Edward Urban,

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 25, w domu własnym.

Rzetelnych odprzedających (agentów) potrzebuję wszędzie.

Ceny niskie, prowizya wysoka.

Wszelkie gatunki nawozów sztucznych:

Superfosfaty, Mąkę kościaną parowaną i preparowaną, Saletrę chilijską, Siarkan amonowy i potasu i t. d. — dalej **Fosforan wapnowy** (wapno pastewne)

poleca po najniższych cenach

arcyksiążęca Fabryka kleju, spodyum, mąki kościanej i kwasu siarkowego w Zywcu. 1237 6 12



1405 10 26

Towarzystwo Wydawnicze

we Lwowie, ul. Pełczyńska 1,

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Sz. Askenazy. **Przymierze polsko-pruskie.** 5 kor.
Z. Balicki. **Egoizm narodowy wobec etyki** (niecenzuralne w zaborze rosyjskim). Kor. 1·20.
P. Chmielowski. **Henryk Sienkiewicz w oświetleniu krytycznem.** 3 kor.
Dr. Z. Daszyńska-Golińska. **Przełom w socyalizmie** (niecenzuralne). Kor. 4·50.
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. **Styl zakopiański** (bogato ilustrowane). 3 kor.
J. Grzegorzewski. **Z pod nieba wschodniego,** nowele i fragmenty z podróży. Kor. 5·20.
J. Kasprowicz. **Bunt Napierskiego** (ilustrowane, niecenzuralne). Kor. 3·20.
J. Kasprowicz. **Ginącemu światu,** 4 poematy (niecenzuralne). Kor. 3·60.
J. Kasprowicz. **Wybór poezyi.** 3 kor.
L. Kulczycki. **Anarchizm współczesny** (niecenzuralne). 5 kor.
T. Korzon. **Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta** (niecen.) 80 h.
B. Koskowski. **Finlandya.** Kor. 2·60.
Ks. J. Londzin. **Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Ks. Cieszyńskiem.** — (Dochód czysty na gimnazyum polskie w Cieszynie). 1 kor.
Ks. A. Macoszek. **Przewodnik po Śląsku cieszyńskim** (bogato ilustrowany). 2 kor.
— **Widokówki śląskie.** Serya z 10 kart 80 hal.
St. Majerski. **Mapa fizyczna ziem polskich** (bardzo odpowiednia do nauki historyi i geografii ojczystej). Kor. 1·80, podklejona na płótnie kor. 2·60.
N. N. **Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych danych urzędowych** (z mapką dyslokacyjną pogranicza zachodniego). Kor. 5·50.
Piastun (W. Naake-Nakęski). **Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim.** 1 kor.
J. K. Potocki. **Współzawodnictwo i współdziałanie.** (Społeczeństwo jako organizm — Geniusz i tłum — Dobór miłosny — Kobieta i mężczyzna — Wrogowie nauki). 6 kor.
A. Potocki. **Stanisław Wyspiański,** studyum literackie (niecenzuralne). 3 kor.
F. Popławska. **Dwie mogiły,** powieść dla starszej młodzieży (niecenzuralne). 3 kor.
J. L. Popławski. **Życie i czyny pułkownika Z. Miłkowskiego** (T. T. Jeża), (niecen.). 50 hal.
Pereświt. **Bajka.** Alegorya smutnych dziejów niewoli (niecenzuralne). 2 kor.
K. Rakowski. **Ocknienie,** dramat nagrodzony (niecenzuralne). Kor. 1·50.
K. Rakowski. **Powstanie poznańskie w r. 1848** (niecenzuralne). 6 kor.
Wł. Studnicki. **Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi** (niecenzural.). Kor. 2·40.
Wł. Studnicki. **Wyodrębnienie Galicyi.** Kwestya bytu tej dzielnicy (niecenzuralne). 2 kor.
Świerk. **Z szarej przędzy,** powieść z współczesnego życia w Galicyi (niecen.). Kor. 4·50.
St. Szczepanowski. **Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych. Aforyzmy o wychowaniu** (niecenzuralne). 2 kor. 1389 4 0
M. Zych. **Syzyfowe prace,** powieść ze stosunków w Królestwie (niecenzuralne). 4 kor.
M. Zych. **Rozdziobią nas kruki, wrony.....,** nowele (niecenzuralne). Kor. 3·60.
W. Zmudzki. **Bór,** powieść (niecen.). Kor. 3·20.
„ **Niedola,** nowele (niecen.). 2 kor.

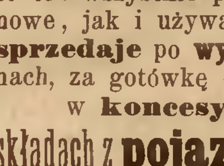
100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest. Deutschegasse Nr. 8.**

1032 23 0

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie frebianki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 460 25 52



Powozów mnóstwo **Wózków** dużo

Wolantów otwartych podostatkiem, **Kuczer faetonów** damskich huk i w. i., a że **kupujących jest tego roku brak,** to też wszystkie powozy i wózki tak nowe, jak i używane, około 50 sztuk, **sprzedaje** po **wyjątkowo niskich** cenach, za gotówkę — bez pośredników, w **koncesyonowanych składach z pojazdami** używanemi na resorach

ST. CYRANKIEWICZA

przy **ul. Brackiej L. 9** i przy **ul. Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel koncess. składów z powozami mieszka przy **ul. św. Jana L. 30,** parter. 933 15 0

Morele (aprykozy) od 24 b. m. wysyła codzień świeżo rwane, wybierane, do smażenia lub na marmoladę, w 5 klg. koszykach opłatnie za zaliczką 1 złr. 80 ct.

O. M. Silberbusch,

1671 3 2 Zaleszczyki.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Historya i polityka. Próba programu.

Napisał

Nie-Stańczyk.

Cena 20 centów. 1532 8 10

751 **PIEGI** 19 30

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apteka; **Eugen. Heller,** apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker,** apt.; w **Brodach: Leo Kallir,** aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski,** apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz,** apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski.** aptek., **Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Gorsety wysokie i niskie, wyrobów francuskich i wiedeńskich w dwudziestu trzech odmianacch. **Ceraty** na podłogę pod umywalnie i na meble. **Obrusy ceratowe** na stoły jadalne. **Podszewki** i wszelkie przybory do krawieczyzny

polecają w wielkim wyborze i po NAJNIŻSZYCH CENACH **PORĘBSKI & ZIMLER** Kraków, Rynek główny l. 8

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.